



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 23 stycznia 2024 | Redaktor prowadzący Józef Krzyk | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 18.10512, 2

Nakład 46 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

TVP i Polskie Radio

## Spór o likwidatorów

PiS triumfuje. Referendarze sądowi odmówili wpisu do rejestru spółek likwidatorów Polskiego Radia i TVP. Resort kultury odwoła się od tych decyzji ► 7

Konflikt w Gazie

## Nowy kłincz

Izraelski premier zdecydowanie odrzucił warunki Hamasu dotyczące zwolnienia Izraelczyków przetrzymywanych w Gazie przez palestyńskich terrorystów. Liczba ofiar wojny w Strefie Gazy przekroczyła 25 tys. ► 10

Niemcy

## Zakreślony rosyjski kurek

Zdyscyplinowane społeczeństwo, siła finansowa państwa i solidarność Zachodu – dzięki takim atutom gospodarka Niemiec uniezależniła się od energii z Rosji ► 12

Tenis

## Sukces Hurkacza



FOT. REUTERS/TRACEY NEARNEY

Hubert Hurkacz ma prawie dwa metry wzrostu i iście kocia sprawność jak na kogoś o takich gabarytach. Poza tym to pracuś i profesjonalista. Niczego mu nie brakuje. Właśnie awansował do ćwierćfinału Australian Open ► 20

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



2 RP

## Szef polskiego rządu w Kijowie

# Nie zostawimy was



• – Będziemy szukali praktycznych rozwiązań i być może nie będą potrzebne instytucje międzynarodowe, bo między przyjaciółmi łatwiej się dogadać – tak o sporze dotyczącym zboża mówili Donald Tusk i Wołodymyr Zełenski FOT. REUTERS/GLEB GARANICH

Donald Tusk oświadczył wczoraj, że Polska przyłączy się do deklaracji państw G7 o wsparciu dla Ukrainy. Zapewnił też, że spory z Ukrainą są do rozwiązania

Piotr Andrusiechko  
Agnieszka Kwiatkowska

Tusk w stolicy Ukrainy spotkał się najpierw premierem Ukrainy Denysem Szmyhalem i złożył wieniec przed ścianą pamięci poległych w wojnie przeciwko Rosji. Zapewnił, że Polska wspiera Ukrainę w „konfrontacji ze złem”. – Nie ma rzeczy ważniejszej niż wsparcie Ukrainy w jej wojennym wysiłku przeciwko rosyjskiej napaści. To jest sprawa absolutnie numer jeden – powiedział. Dodał, że zależy mu, aby rozmowy na trudne tematy odbywały się „w duchu nie tylko przyjacielskim, ale też z nastawieniem, żeby jak najszybciej rozwiązać te problemy”.

**Zełenski: Usuniemy przeszkody**

Tuskowi za przyjazd i wsparcie podziękował prezydent Wołodymyr

Zełenski. – Walcząc o wolność Ukrainy, walczymy także o wolność Polski. Ważne jest, by w naszych narodach było więcej jedności. Najważniejsze, by powstrzymać rosyjską tyranie – mówił.

Obaj odnieśli się do niedawnego sporu o zboże. – Będziemy szukali praktycznych rozwiązań i być może nie będą potrzebne instytucje międzynarodowe, bo między przyjaciółmi łatwiej się dogadać – podkreślił Tusk. – My walczymy

o naszą niepodległość i wolność innych państw. Solidarność z Ukrainą nie może być zniszczona przez jakiegokolwiek przeszkodę i jesteśmy wdzięczni za kroki rządu polskiego, by je usunąć. Rozumiemy głęboką przyczynę tej sytuacji – mówił Zełenski.

Szef polskiego rządu zapewnił również, że nie ma dziś na świecie bardziej wiarygodnego polityka walczącego o pokój niż Zełenski.

**Ukraina do UE**

A co z trudną polsko-ukraińską historią? – Przy dobrej obustronnej woli – a tej nam nie zabraknie – na pewno osiągniemy w tych tematach postępy – zapewnił Tusk.

Zwrócił się też do Ukraińców: – Doświadczeń z pierwszych dni wojny, kiedy znaleźliście w Polsce schronienie, żadna ręka nie przekreśli. Nic tak nie buduje wzajemnego szacunku i przyjaźni jak bezinteresowna pomoc w chwilach próby. Chcę was zapewnić, że na pewno nie zostaniecie sami.

Następnym tematem były europejskie aspiracje Ukrainy. – Będziemy kiedyś razem w Unii Europejskiej i NATO – wyraził nadzieję Zełenski. Z kolei Tusk obiecał, że na

forum UE będzie robić wszystko, by nie tylko Polska, ale także cała Unia bardzo serio potraktowały europejskie ambicje Ukrainy.

– Ukraina walczy o bezpieczeństwo całego wolnego świata – podkreślił. – Tutaj dziś przebiega światowy front walki dobra ze złem. Jeśli komuś zależy na demokracji, musi pomagać Ukrainie wszelkimi możliwymi sposobami – dodał.

Zapewnił, że choć w Polsce toczą się polityczne spory, to w jednej sprawie nikt nie ma wątpliwości: wszelkimi możliwymi sposobami trzeba wesprzeć Ukrainę, bo stawką jest również bezpieczeństwo narodu i państwa polskiego.

Poinformował, że Polska przyłączyła się do deklaracji państw G7, w której zobowiązano się do długoterminowego wojskowego i finansowego wsparcia obrony Kijowa przed Rosją i powojennej odbudowy Ukrainy. Niedawno pierwszą taką umowę Ukraińcy podpisali z Wielką Brytanią. Rząd PiS nie chciał do niej przystąpić. Na pełnomocnika polskiego rządu ds. odbudowy Ukrainy wyznaczony został towarzyszący Tuskowi w Kijowie Paweł Kowal. ●

• Więcej ► 3

Jeśli komuś zależy na demokracji, musi pomagać Ukrainie wszelkimi możliwymi sposobami

DONALD TUSK

Bartosz T.  
Wielński



## Z PiS trzeba ostro

Zamieszanie w sprawie ulaskawienia Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika pokazuje jasno, że z PiS trzeba grać ostro.

Andrzej Duda w rozmowie z „Super Expressem” zapowiedział, że ulaskawi odsiadujących dwuletnie wyroki byłych szefów CBA, Marcin Mastalerek relację „Super Expressu” zdementował. Głowa państwa i jej najbliższy współpracownik wysyłają sprzeczne komunikaty – to znak, że politykom puszczać nerwy.

Plan był inny. Wąsik i Kamiński mieli przez kilka dni ukrywać się w Pałacu Prezydenckim, skąd 11 stycznia zamierzali ruszyć na wielką demonstrację PiS przed Sejmem. PiS chciał zadać cios rządowi demokratycznej koalicji. Przegrał z kretelem, bo demokraci się nie cofnęli. Kamiński i Wąsik zostali zatrzymani i przewiezieni do więzień, gdzie mają odsiadywać wyroki wydane w uczciwym procesie za nadużycia władzy.

Słyszę od niektórych sympatyków obozu demokratycznego, że minister sprawiedliwości Adam Bodnar jednak powinien ustąpić i wypuścić polityków PiS z cel – bo prezydent Duda wszczął drugie postępowanie ulaskawiające, bo to będzie dobry sygnał dla wyborców, że nowa władza nie chce tylko zemsty na PiS. Strasznie to naiwne, wręcz niemądre. Pojedna-

nie to piękna idea, ale nie będzie pojednania bez rozliczenia winnych.

**Pojednanie to piękna idea, ale nie będzie pojednania bez rozliczenia winnych**

Kamiński i Wąsik uosabiają pisowską brutalność i pogardę dla prawa. Rozliczenia z politykami, którzy dopuszczali się rozmaitych nadużyć i malwersacji, muszą się zacząć od tego

duetu, a państwo musi tu pokazać stanowczość. Kamiński i Wąsik mogą wyjść z więzienia, gdy odsiedzą wyroki albo gdy ulaskawi ich prezydent. Trzeciej opcji nie ma.

PiS marzy o tym, by nowa władza w końcu posłuchała samowolnych moralizatorów szermujących apelami o umiar. Bo jak raz to zrobi, to się od nich nie opędzi. A jak będzie delikatnie rozliczać np. Zbigniewa Ziobrę i jego akolitów z nadużyć w Funduszu Sprawiedliwości i z farmy trolli w Ministerstwie Sprawiedliwości, to rozliczenia zakończą się farsą. A pojednania też nie będzie, bo na gesty słabej władzy nie ma sensu odpowiadać.

Dlatego chciałbym powtórzyć: z PiS należy grać ostro, a niegodziwości tej partii rozliczać bezwzględnie i stanowczo. Podejrzani o łamanie prawa politycy i sympatycy PiS muszą odpowiedzieć za swoje czyny, a władza nie może się cofać na żadnym etapie. Proste, prawda?

Widać efekty takiego podejścia. PiS zostały karykaturalne demonstracje i apele do zagranicy w obronie rzekomych więźniów politycznych, w sondażach wypada coraz gorzej. Prezydent Duda znalazł się pod ścianą. Próbował odpowiedzialność za uwolnienie Kamińskiego i Wąsika zrzucić na ministra Bodnara, lecz on się nie ugiął... ●

## Meksyk Żyrafa w kontenerze



FOT. REUTERS/JOSE LUIS GONZALEZ

Żyrafa Benito będzie atrakcją Africam Safari w meksykańskim mieście Puebla. Podróż do tego miejsca odbyła w specjalnie skonstruowanym na tę okazję kontenerze

**Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

## Cytat dnia

*Jestem pewien, że nie  
trzeba uzasadniać  
tej decyzji,  
i równocześnie  
liczę, że takie  
kierownictwo rady  
zapewni najwyższą  
jakość powołanego  
przez nas Instytutu*



**WITOLD KOZŁOWSKI**  
marszałek województwa  
małopolskiego (PiS),  
o powołaniu Beaty Szydło (PiS)  
na przewodniczącą Honorowej  
Rady Programowej Instytutu  
Dziedzictwa Niematerialnego  
Ludów Karpackich w Ludźmierzu

## Nikołaj Chozjainow Rosjanin, obywatel świata

Nikołaj Chozjainow, ulubieniec warszawskiej publiczności na dwóch ostatnich Konkursach Chopinowskich, ma 22 lutego wystąpić w Filharmonii Narodowej. „Absolutny skandal” – zagrzmiąło w internecie.

Przypomnijmy, że w Polsce nadal obowiązuje zalecenie wydane przez byłego już ministra kultury Piotra Glińskiego, aby w związku z wojną prowadzoną przez Rosję w Ukrainie nie organizować w polskich instytucjach kultury koncertów z udziałem muzyków rosyjskich oraz unikać wykonywania rosyjskiego repertuaru.

Organizatorem lutowego koncertu 32-letniego pianisty nie jest Filharmonia Narodowa, ale szwajcarskie stowarzyszenie Les Amis de Nikołay Khozyainov.

Maile z informacją o wydarzeniu wysłała do dziennikarzy dr Bożena Schmid-Adamczyk, szwajcarska muzykolożka, kustoszka kolekcji chopinowskiej w Valldemossie na Majorce, która przez 50 lat prowadziła tam Festiwal Chopinowski.



W 2021 r. została nagrodzona przez wiceministra kultury Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

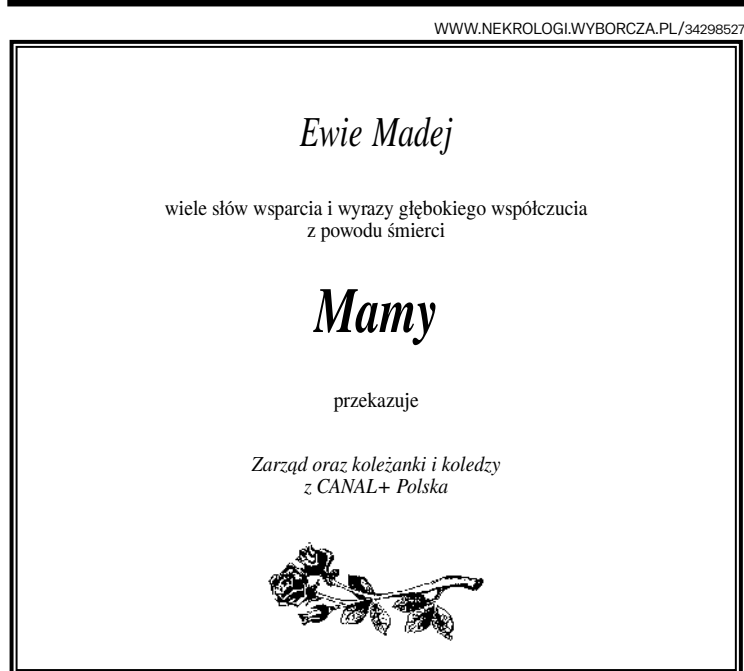
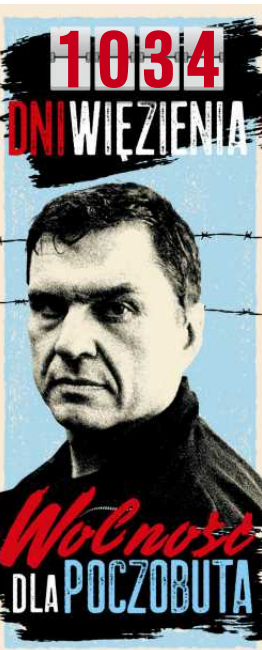
Chozjainow mieszka w Szwajcarii, tam też najczęściej występuje. Rosję opuścił w wieku 18 lat, by studiować w Hanowerze i Genewie. Koncertuje regularnie w Stanach Zjednoczonych (grał w Carnegie Hall), Europie i Azji.

– Jest genialnym, uznanym w wielkim świecie pianistą i wybitną postacią dla pokoju. Kocha Chopina i nauczył się języka polskiego, bo kocha też polską kulturę. On nie jest politykiem i nie zajmuje się wojną – mówi Bożena Schmid-Adamczyk. ●

**Anna S. Dębowska**

FOT. RONT ENNIS/TRIBUNE NEWS SERVICE VIA GETTY IMAGES

## Andrzej rysuje



# Donald Tusk w Kijowie: Nie zostaniecie sami

– Jeśli komuś zależy na demokracji, musi pomagać Ukrainie wszystkimi możliwymi sposobami – oświadczył premier Tusk podczas wczorajszej wizyty w Kijowie.

**Agnieszka Kwiatkowska  
Piotr Andrusieczko**

– Ukraina jest pierwszym miejscem, do którego przyjechał premier Tusk – zwrócił uwagę prezydent Zelenski po spotkaniu z polskim premierem podczas wspólnej konferencji prasowej. – Cieszę się, że jest tu w Dzień Jedności. Dziękuję za całe wsparcie, dzięki któremu udaje nam się przetrwać. Musimy też pamiętać, że walcząc o wolność Ukrainy, walczymy też o wolność Polski. Ważne jest, by w naszych narodach było więcej jedności. Najważniejsze, by powstrzymać rosyjską tyranie – dodał.

Prezydent Ukrainy podziękował też za pakiet pomocy. Odnosił się ponadto do protestów na polsko-ukraińskiej granicy. – My walczymy o naszą niepodległość i wolność innych państw. Solidarność z Ukrainą nie może być zniszczona przez jakiegokolwiek przeszkody i jesteśmy wdzięczni za kroki rządu polskiego, by je usunąć. Rozumiemy głębie przyczyn tej sytuacji – podkreślił Zelenski.

Prezydent Ukrainy wyraził też nadzieję na to, że Polska wesprze dążenia Ukrainy do przyłączenia się do UE i NATO.

## Rozstrzygają się losy wolnego świata

– Pamiętam jak dziś nasze pierwsze spotkanie w Ukrainie. Byłeś wtedy początkującym prezydentem i mocno wierzyłeś w swoją misję przyniesienia Europy i Ukrainie pokoju. Mówiłeś z wielkim przekonaniem, że pokój jest możliwy i potrzebny – premier Tusk zwrócił się do prezydenta Zelenskiego. Pol-



• **Premierzy Polski i Ukrainy Donald Tusk i Denys Szmyhal wczoraj na placu Michajłowskim w Kijowie**

FOT. REUTERS / VIACHESLAV RATYNSKYI

ski premier dodał, że nie ma dziś na świecie bardziej wiarygodnego polityka walczącego o pokój.

– Ukraina walczy o bezpieczeństwo całego wolnego świata. Powtarzam to wszędzie, gdzie jestem, i nie jest to slogan. To nie są puste słowa. Tu, w Ukrainie, rozstrzygają się losy wolnego świata – podkreślił Tusk. – Tutaj dziś przebiega światowy front walki dobra ze złem. To dziś Ukraina dźwiga na swoich barkach kwestie bezpieczeństwa Europy, to dziś Ukraina płaci wielką cenę krwi za wartości, które są fundamentem całego wolnego świata. Jeśli komuś zależy na demokracji, musi pomagać Ukrainie wszystkimi możliwymi sposobami – dodał.

Podkreślił, że choć w Polsce toczą się polityczne spory, to w jednej sprawie nikt nie ma wątpliwości: – Wszelkimi możliwymi sposobami trzeba wesprzeć Ukrainę, bo stawką

jest też bezpieczeństwo narodu i państwa polskiego – zaznaczył.

## Deklaracja Polski i nominacja dla Pawła Kowala

Jak zapewnił Tusk, wszystkie spory pomiędzy Polską i Ukrainą da się rozwiązać: od tych dotyczących kwestii gospodarki – transportu i rolnictwa – po historyczne. Zapowiedział też wsparcie dla unijnych aspiracji Kijowa.

W stolicy Ukrainy padły też inne, wyraźne deklaracje. Premier Tusk zapowiedział, że Polska bierze na siebie zobowiązanie wspierania Kijowa wojskowo i finansowo w czasie wojny i po niej. Wcześniej podobną deklarację złożyły państwa G7. Tego typu umowę podpisał też niedawno premier Wielkiej Brytanii Rishi Sunak podczas wizyty w Kijowie.

Tusk ogłosił też, że mianował Pawła Kowala pełnomocnikiem ds. odbudowy Ukrainy. – Od

wielu tygodni Polska powtarza, że Zachód musi sprostać wyzwaniom, jakie stawia nam Rosja. Najbliższe miesiące i lata to będzie też wyzwanie militarne. Rosja nie może wykazywać przewagi militarnej. Dlatego z wielkim zadowoleniem przyjąłem deklarację prezydenta, że będziemy budować wspólne przedsięwzięcia, inwestować w firmy w Polsce i Ukrainie, które będą działały na rzecz zwiększenia naszych możliwości obronnych. Będzie to też bardzo opłacalne biznesowo – zapewnił polski premier.

Dodał, że porozumienie dotyczące sytuacji na granicy jest osiągalne. – Jestem bardzo zadowolony, że prezydent i premier potwierdzili jak najlepszą wolę, byśmy rozwiązywali wspólnie problemy sprawy zboża i blokady na granicy. Będziemy szukali praktycznych rozwiązań i być może nie będą potrzebne instytucje międzynarodowe, bo między przyjaciółmi łatwiej się dogadać – podkreślił Tusk. ●

## Ekspert Ośrodka Studiów Wschodnich:

# Ukraińcy rozczarowani polityką nowego rządu Polski

**RAFAŁ BOLANOWSKI: O czym strona ukraińska chciałaby rozmawiać z premierem Donaldem Tuskiem?**

**TADEUSZ IWAŃSKI, SPECJALISTA DS. UKRAINY W OŚRODKU STUDIÓW WSCHODNICH:** Myślę, że Kijów będzie wysyłał bardzo jasne sygnały, że blokada granicy przez polskich przewoźników powinna zostać zdjęta na stałe, Warszawa powinna zgodzić się na utrzymanie braku pozwolen w przewozach dwustronnych, przede wszystkim dla przewoźników z Ukrainy, a także na kontynuację bezcłowego handlu między Ukrainą i UE, a tym samym zdjęcie jednostronnego embarga z września 2023 r. na import pszenicy, kukurydzy, rzepaku i słonecznika z Ukrainy.

Osobny temat to wojna z Rosją, sytuacja na froncie, wsparcie dla Ukrainy. Kijów zabiega o konkretne dostawy uzbrojenia, sprzętu wojskowego, popieranie ukraińskich postulatów na arenie międzynarodowej w kwestii członkostwa w UE i NATO, dodatkowych sankcji wobec Rosji.

**Czy to jest ten moment, w którym Ukraina może lub powinna obiecać nam coś w zamian?**

– To delikatna kwestia. Ukraina, jeśli nie jest otwarcie szantażowana, nie jest chętna do ustępstw. Przekaz tamtejszych polityków jest taki, że walczymy za własną i waszą wolność, wykrywamy się w obronie Europy. I choć nie jest to nieprawda, często argumenty moralne zastępują merytoryczne.

**Czego politycy nie powiedzą opinii publicznej po tym spotkaniu?**

– Tak naprawdę to pytania do polityków. Rozumiem, że nawiązuje pan do kwestii zniesienia moratorium na poszukiwania i ekshumację polskich ofiar. Pamiętamy, że oficjalnie Kijów uzależnia tę zgodę od przywrócenia kształtu płyty nagrobnej na pomniku UPA na górze Monasterz.

**To w ogóle czas na taką rozmowę?**

– Są dwie szkoły myślenia na ten temat. Według pierwszej wojna to nie jest dobry czas na takie sprawy i w związku z tym nie należy o tym rozmawiać teraz, bo okaże się, że jesteśmy małostkowi lub transakcyjni. Według drugiej jak nie było wojny i podnosiliśmy ten temat, to też rozmowy kończyły się na niczym i Ukraińcy nie byli skłonni uczynić kroku do przodu. Czas pokoju nie przyniósł tu skutków...

**Z kim Kijów chciał chętniej rozmawiać: z rządem PiS czy z nową władzą w Polsce?**

– Myślę, że Ukraina jest mocno rozczarowana polityką prowadzoną przez nowy polski rząd. Po wyborach Kijów oczekiwał nowego otwarcia, zmiany w najważniejszych dłań kwestiach: zniesienie blokady granicy i embarga na niektóre produkty rolnospożywcze. Uznawał, że decyzje te były motywowane politycznie, przed-

wyborczo. Brakowało zrozumienia, że rząd kieruje się interesami polskiego biznesu i że skutki decyzji z 2022 r. o wolnym handlu z Ukrainą i „wolnych” przewozach drogowych, podjęte szybko, bo tego wymagała chwila, bez możliwości przygotowania się do nich przez polski biznes, przyniosły realne straty. Była nadzieja, że nowy rząd szybko rozwiąże te kwestie.

**Ukraińcy liczyli na zmianę, ale nie taką.**

– Uważali, że poprzedni rząd nie odblokował granicy, bo chciał wrzucić „gorącego kartofla” nowej władzy. Z kolei wprowadzenie blokady na import niektórych produktów rolnospożywczych – przypomnijmy, że nie na tranzyt, co często w Kijowie nie było dostrzegane – Kijów łączył przede wszystkim z kampanią wyborczą. I tutaj się mocno przeliczył, bo sytuacja nie jest tak czarno-biała.

Rząd zdecydował się na ochronę polskiego biznesu, bo napływ zbóż z Ukrainy rozregulował rynki regionalne, a przewoźników rozmontowuje trochę nasz sektor przewozowy, który ma duży udział w PKB. Pamiętamy, że ukraińscy przewoźnicy nie muszą spełniać wysrubowanych wymogów takich jak polscy objęci pakietem mobilności [obowiązuje we wszystkich krajach UE, wyznacza m.in. czas jazdy i odpoczynku kierowców, sposobu ich delegowania, a także technologii tachografów i czasu wykonywania przewozów kabotażowych].

Polska nie ma obecnie dobrej prasy w Ukrainie. Był nawet głośny artykuł w popularnej „Jewropejskiej Prawdzie”, który mówił o tym, że rząd Donalda Tuska zabija europejską przyszłość Ukrainy. Myślę, że Ukraińcy będą twardo mówić o swoich interesach. Na pewno też pojawiają się apele o dalsze wsparcie militarne i dyplomatyczne. ●

## Coraz więcej prób samobójczych

# Dzieci nie chcą żyć

**Rozwód rodziców, poczucie samotności, choroba – dla dzieci i nastolatków to wystarczające powody, żeby się targnąć na własne życie. W zeszłym roku prób samobójczych było rekordowo dużo.**

**Paulina Nodzyńska**

Dane, którymi posługują się aktywiści fundacji GrowSPACE, pochodzą z wojewódzkich komend policji w całej Polsce i Komendy Stołecznej.

Wynika z nich, że w 2023 r. doszło do 2139 prób samobójczych, których dokonały dzieci lub nastolatki przed ukończeniem 18. roku życia. Niestety, 140 z nich zakończyło się śmiercią.

To więcej niż w poprzednim roku. Wzrosty wobec 2022 r. widać w ośmiu województwach (największy w woj. wielkopolskim). Wtedy w policyjnych statystykach odnotowano 2031 prób samobójczych. Aż 150 dzieci ich nie przeżyło. – Gdy rok temu prezentowaliśmy dane, byliśmy przekonani, że trzeba działać natychmiast. Tymczasem minęło 12 miesięcy, a ten smutny wskaźnik wciąż utrzymuje się powyżej dwóch tysięcy – mówi aktywiści. Jeszcze wcześniej, w 2020 r., policja odnotowała 800 zamachów na swoje życie wśród młodych osób.

Aktywiści podkreślają, że skala problemu może być jeszcze większa. Nie zawsze o takich przypadkach dowiaduje się policja.

– Te dane pokazują, ile mamy jeszcze do zrobienia w zakresie zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. Przed nami sporo pracy, bo statystyki z zeszłego roku się powtórzyły.

Musimy pilnie działać, aby zwiększyć dostępność opieki – komentuje Dominik Kuc z fundacji GrowSPACE.

## Syndrom podłego świata

Dlaczego dzieci nie chcą żyć? Paulina Filipowicz, psycholożka i aktywistka GrowSPACE, zauważa, że wśród przyczyn zachowań samobójczych u dzieci i młodzieży eksperci najczęściej wymieniają trudną sytuację rodzinną (np. rozwód rodziców, nasilone konflikty rodzinne, upośledzenie relacji rodzic – dziecko), społeczną izolację, choroby somatyczne i psychiczne, stresujące wydarzenia życiowe czy sytuacje kryzysowe.

– Pamiętajmy, że współcześni młodzi ludzie to pokolenie obarczone doświadczeniami izolacji, a także brakiem poczucia bezpieczeństwa: wojna za granicami kraju, rosnący niepokój społeczny, kryzysy światowe. Specjaliści mówią coraz częściej o „syndromie podłego świata”, który szczególnie dotyka młode pokolenie – zaznacza Filipowicz.

I podkreśla: to dorośli są odpowiedzialni za świat, jaki oddają dzieciom.

Aktywiści biją więc na alarm: musimy działać, i to szybko. – Za każdym z tych „statystycznych przypadków” kryją się tragiczne historie. W środku kryzysu suicydalnego dzieci i młodzieży musimy zwrócić uwagę na potrzeby najmłodszych.

A młodzi chcą być pewni, że w sytuacji kryzysowej w ich szkole będzie psycholog gotowy, by im pomóc.

W szkole, którą często nazywamy „drugim domem”, musi też na stałe zagościć psychoedukacja. My, uczniowie, niezależnie od szkoły, w jakiej jesteśmy, chcemy wiedzieć,

FOTGETTY IMAGES

Coraz więcej prób samobójczych

jak radzić sobie z emocjami i zapobiegać kryzysom, zanim się pojawią – mówi Mateusz Trzaska z fundacji GrowSPACE, uczeń. – Uczniowie muszą wiedzieć, że nie są sami – dodaje Dominik Kuc.

To nie jest sytuacja bez wyjścia. Młodzi pokładają ogromne nadzieje w ustawie budżetowej, którą w ub. tygodniu przyjął Sejm. Znalazły się w niej blisko 3 mld zł na psychiatrię i onkologię dziecięcą. Aktywiści mówią o wielkiej szansie na krok w przód, ale pod jednym pod warunkiem: te pieniądze muszą zostać wydane mądrze.

Przygotowali swoje rekomendacje:

- dalszy rozwój pomocy środowiskowej i ambulatoryjnej, szczególnie poza dużymi ośrodkami miejskimi;
- wsparcie „Referencyjności/Poziomu 0” – profilaktyki i psychoedukacji;
- zwiększenie przez Ministerstwo Zdrowia finansowania oddziałów psychiatrycznych dla dzieci i młodzieży zarówno dziennych, jak i całodobowych, ze szczególnym naciskiem na tworzenie nowych miejsc na oddziałach;
- nacisk na kształcenie specjalistów i specjalistek. Zwiększanie liczby miejsc rezydencjki i stażowych, edukacja innych zawodów medycznych w dziedzinie wspierania pacjentów psychiatrycznych;
- rozwój instytucji i zawodów pozamedycznych, np. asystentów i asystentek zdrowienia.

Co to oznacza w praktyce? Fundacja GrowSPACE podkreśla to, na co od dawna zwraca uwagę środowisko psychiatryczne: szpital to ostateczność.

Wiele problemów można rozwiązać na etapie pomocy środowiskowej, a więc docierając tam, gdzie żyje, mieszka i uczy się pacjent. – Wchodząc w jego naturalne środowisko, jesteśmy w stanie lepiej mu pomóc. Co mogłoby działać lepiej? Jak takie leczenie miałoby być skuteczne? – pytał w rozmowie z „Wyborczą” Tomasz Szafrński, specjalista psychiatra z Wolskiego Centrum Zdrowia Psychicznego, który zajmuje się tym, co w terapii wykracza poza ściany gabinetu.

– Badania mówią, że aż 70 proc. kryzysów można zatrzymać, zanim jeszcze pacjent znajdzie się na oddziale. Pomoc musi być jak najbliżej młodego człowieka – zaznacza Kuc.

Młodzi apelują też do władz resortów zdrowia, edukacji oraz pracy i polityki spo-

łecznej, aby ze sobą współpracowały. Ekspertki i eksperci zawsze podkreślają: bez wspólnych działań i dobrej wymiany informacji łatwiej przegapić problem.

Eliza Bujalska, była wiceburmistrzynie Mińska Mazowieckiego i założycielka centrum młodzieżowego Międzyzczas, idzie o krok dalej. Jej zdaniem pod szerokim pojęciem współpracy powinna kryć się cała sieć wsparcia, skupiająca ludzi z różnych branż; np. szkół, służb mundurowych, samorządowców. – Mogliby się wzajemnie kontaktować, jeśli zauważą jakieś niepokojące sygnały płynące od młodego człowieka. Powinni wiedzieć, jak reagować, ale też jak nie reagować. Na zbudowaniu takiej sieci powinna opierać się prewencja suicydalna – mówiła w rozmowie z „Wyborczą”.

238 dni w kolejce do psychiatry

Aktywiści zwracają uwagę na coś jeszcze: wycena świadczeń NFZ w kwestii pomocy psychologicznej i psychiatrycznej musi się zmienić, bo tylko tak można zatrzymać odpływ specjalistów i specjalistek do sektora prywatnego.

– Wiemy, że średni czas oczekiwania na konsultację na NFZ do psychiatry lub psychiatrki dziecięcej wyniósł 238 dni. Oczywiście, że zawsze można się umówić prywatnie. Koszt? Nawet 450 zł za wizytę, a przecież na jednej się nie kończy. Do tego dochodzą koszty farmakoterapii – komentuje Dominik Kuc.

Z identycznym problemem zmagają się szkoły. Ewa Tatarczak, psycholożka i przewodnicząca Związku Zawodowego „Rady Poradnictwa”, podkreśla, że specjalistów trudno namówić do pracy z uczniami. – Specjalista na początku swojej drogi dostaje w szkole ok. 15 zł netto za godzinę, a po 30 latach pracy ok. 22 zł netto. Na prywatnym rynku usług psychologicznych te kwoty wahają się od 150 do 300 zł za godzinę – mówiła „Wyborczej”.

Jak więc radzą sobie szkoły? Ogólnopolski Związek Zawodowy Psychologów w ub. roku alarmował o rekordowej liczbie zgód wydawanych przez kuratoria oświaty na zatrudnianie na stanowiskach psychologów szkolnych osób bez kwalifikacji. Do pracy z dziećmi delegowano więc np. teologów, absolwentów kierunku technika rolnicza i leśna oraz studentów. ●

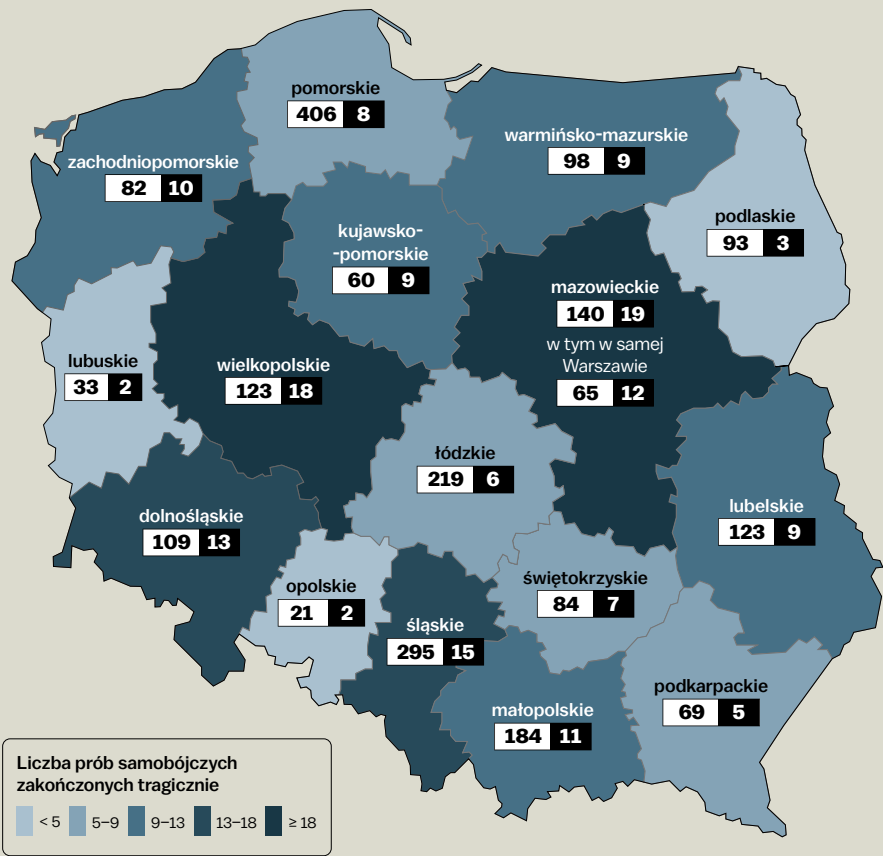


• **Żeby tragiczne statystyki się nie powtórzyły, pomoc musi być jak najbliżej młodego człowieka – mówili przed gmachem Ministerstwa Zdrowia podczas konferencji zwołanej przez fundację GrowSpace Dominik Kuc i Mateusz Trzaska**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Próby samobójcze wśród dzieci i młodzieży w 2023 r.

Liczba prób samobójczych ogółem → ← Liczba prób samobójczych zakończonych tragicznie



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: FUNDACJA GROWSPACE

Alarmujące dane

Brakuje szkolnych psychologów

Na jeden etat psychologa w szkołach przypada nawet 785 uczniów!

Wyliczyła to fundacja GrowSPACE w oparciu o dane zebrane z większości polskich samorządów. Na początku listopada 2023 r. w kurateryjnych bankach ofert pracy dla nauczycieli było 8,4 tys. wakatów, i jak wyliczył Robert Górniak, twórca strony Dealerzy Wiedzy, aż 40 proc. z nich dotyczyło specjalistów: pedagogów i psychologów szkolnych.

Jak więc radzą sobie szkoły? Ogólnopolski Związek Zawodowy Psychologów w ub. alarmował o rekordowej liczbie zgód wydawanych przez kuratoria oświaty na zatrudnianie na stanowiskach psychologów szkolnych osób bez kwalifikacji. Pod koniec rządów PiS do pracy z dziećmi delegowano więc np. teologów, absolwentów kierunku technika rolnicza i leśna oraz studentów. W sumie osób, które nie mają odpowiednich uprawnień, zatrudniono w szkołach ponad 600. To dane, które zdobyła związkowczyni, psycholożka Patrycja Orłowska. – To nieuczciwe wobec absolwentów psychologii, którzy pracowali przez pięć lat, a potem musieli jeszcze skończyć studia podyplomowe. To podważa zaufanie dzieci, rodziców i całej opinii publicznej do naszego zawodu – mówiła. Szczególnie że dzieci ze zdiagnozowanymi depresjami czy stanami lękowymi przybywa. – „Depresja” to drugie imię polskiej szkoły – oceniała Orłowska.

**Dzieci ze zdiagnozowanymi depresjami czy stanami lękowymi stale przybywa**

Problemom uczniów przyjrzała się Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę. W swoim najnowszym raporcie wykazuje, że aż 79 proc. dzieci i młodzieży doświadczyło „jakieś formy krzywdzenia”. 32 proc. przypadków dotyczy przemocy ze strony bliskich dorosłych. Z danych wynika jednak, że największej krzywdy dzieci sprawiają sobie wzajemnie. Ofiarami przemocy rówieśniczej było 66 proc. zapytanych, a wskaźnik ten z każdym rokiem wzrasta. Aż 22 proc. nastolatków odpowiedziało, że się samookalecza.

Najgorzej sytuacja wygląda w woj. pomorskim. To tam ponad 400 dzieci próbowało odebrać sobie życie. – Już po raz kolejny ten niechlubny rekord pada w tym regionie – podkreśla Dominik Kuc. Kolejne dwa województwa, które przekroczyły liczbę dwustu prób samobójczych, to śląskie (295) i łódzkie (219). Aktywiści wskazują też na problem w woj. wielkopolskim, bo to tam zanotowano w ostatnim roku największy wzrost zamachów na życie wśród dzieci i nastolatków. I to tam, obok woj. mazowieckiego, najczęściej próby te okazały się skuteczne (18). ●

Potrzebujesz pomocy? Pamiętaj, że nie jesteś sam!

• Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży – 116 111 (całodobowy, bezpłatny)

• Kryzysowy Telefon Zaufania – 116 123 (od poniedziałku do piątku od godz. 14 do 22)

• Telefoniczne Centrum Wsparcia – 800 702 222 (całą dobę)

• Bezpłatny telefon (800 121 212) i chat zaufania dla dzieci i młodzieży rzez nika praw dziecka – czynny całą dobę

• Telefon zaufania dla osób starszych – 22 635 09 54 (poniedziałki, środy i czwartki w godz. 17-20).



# Prezydent już nie ufa swojej ochronie

• **Prezydent Andrzej Duda podczas centralnych obchodów Święta Policji w 2022 r. w Katowicach**

FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

**W otoczeniu Andrzeja Dudy panuje przekonanie, że obaj pułkownicy mają nadzieję, że „zdradzając” prezydenta, utrzymają się na swoich stanowiskach przy nowej władzy**

„w uzgodnieniu” oznacza, że zgoda prezydenta jest konieczna i nie można jej traktować jako rekomendacji, którą minister może przyjąć do wiadomości, ale nie musi się do niej zastosować.

Na razie więc szefem SOP pozostaje gen. Radosław Jaworski, choć nowa władza chciałaby zmiany. Z informacji „Wyborczej” wynika, że następców Jaworskiego szuka się wśród aktualnie pracujących funkcjonariuszy, a MSWiA nie sięga po tych, których PiS zwolnił w poprzednich latach.

## Urzednicy boją się odpowiedzialności

Sprawa przechowywania lub ukrywania w Pałacu Prezydenckim poszukiwanych przez policję polityków PiS ma jeszcze jeden aspekt. Decyzje podejmował Andrzej Duda, ale jego polecenia wykonywali poszczególni urzędnicy. Teraz boją się odpowiedzialności za współudział w łamaniu prawa.

– Na razie nikt z nas nie dostał wezwania na przesłuchanie – podkreśla jeden z naszych informatorów. Tyle tylko, że jest to kwestia czasu, bo po wydarzeniach 9 stycznia do prokuratury wpłynęło kilka zawiadomień o podejrzeniu przestępstwa. Na razie nie ma informacji, na jakim etapie jest to postępowanie. ●

**wyborcza.pl**

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

**Źródła „Wyborczej”: Po zatrzymaniu w Pałacu Prezydenckim Macieja Wąsika i Mariusza Kamińskiego Andrzej Duda obraził się na Służbę Ochrony Państwa. W otoczeniu prezydenta jest obawa, że obecny rząd – za pośrednictwem SOP – śledzi to, co dzieje się w pałacu.**

**Wojciech Czuchnowski**

– Prezydent wyzywał nawet członków swojej bezpośredniej ochrony. Kazał im się wynosić. Dowódcy zabezpieczenia wprost zarzucił udział w spisku – mówi oficer SOP, z którym rozmawialiśmy.

**Andrzej Duda „był najpierw w szoku, a potem wpadł we wściekłość”**

Według jego relacji, gdy 9 stycznia wieczorem SOP wprowadził do pałacu 14 policjantów, którzy dokonali zatrzymania byłych ministrów rządu PiS, Duda „był najpierw w szoku, a potem wpadł we wściekłość”.

– Potwierdzam, pojawiły się nawet pomysły, by zrezygnować z ochrony i w miejsce SOP przyjąć np. Żandarmerię Wojskową. Oczywiście, nie pozwala na to ustawa. SOP-owcy muszą chronić prezydenta, nawet jeśli on każe im wyjść – uzupełnia tę relację osoba z obsługi prezydenckiej kancelarii. Jak dodaje, w pałacu są obawy, że obecny rząd „wsadzi” do ekipy chroniącej Dudę „swoich” ludzi albo już porozumiał się tymi, którzy pracują przy prezydencie.

Andrzej Duda najbardziej zawiódł się na pplk. Bartłomieju Hebdzie, wiceszefie SOP, który razem z drugim zastępcą szefa tej służby, płk. Krzysztofem Królem, przyszedł do pałacu i poprosił, by Wąsik z Kamińskim zeszli na dół. Jak ujawniła „Wyborcza”, Hebda z Królem rozegrali urzędników Dudy. Hebda powiedział, że ma ukrywającym się w apartamentach głowy państwa politykom „coś ważnego” do przekazania. Gdy ci zeszli na dół, do gabinetu prezydenckiego ministra Marcina Mastalerka, Król wyszedł „na chwilę” i wrócił z policją. Ta zaakuła Kamińskiego i Wąsika w kajdanki i wywiozła do więzienia. Andrzej Duda w tym czasie pędził na ratunek, ale minął się z zatrzymanymi o trzy minuty.

Teraz – jak twierdzą nasi rozmówcy – prezydent podejrzewa, że to też była część spisku, bo jego kolumna podjechała od wejścia głównego, a zatrzymanych wyprowadzono z drugiej strony pałacu.

**Uznani za „zdrajców”**

Hebda, zanim został wiceszefem SOP, kierował grupą ochronną prezydenta. Tak zdobył sobie zaufanie Dudy. Na dodatek rodzice oficera znali się z rodzicami głowy państwa. Teraz Hebda jest nazywany „judaszem” (jak pisaliśmy, rzuciła mu to w twarz Grażyna Ignaczak-Bandych, kierująca KPRP), Maciej Wąsik miał z kolei powiedzieć Hebdzie: „Ja panu tego nie daruję”.

## Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik w więzieniu Dwugłós w sprawie łaski

Jeżeli może to zostać przerwane tylko i wyłącznie przez to, że ja ich ponownie po prostu ulaskawię, żeby po prostu ich ratować, to to zrobię – mówi w wywiadzie Andrzej Duda. Ale jego minister informuje: – Nic się nie zmieniło.

W niedzielny wieczór „Super Express” wrzucił do sieci zapowiedź wywiadu z prezydentem. Andrzej Duda mówił: „Dzisiaj Mariusz Kamiński jest w bardzo trudnej sytuacji zdrowotnej, prowadzi cały czas strajk głodowy. Maciej Wąsik także prowadzi strajk głodowy. Chciałbym, żeby to zostało przerwane. Jeżeli może to zostać przerwane tylko i wyłącznie przez to, że ja ich ponownie po prostu ulaskawię, żeby po prostu ich ratować, to to zrobię”.

Duda powtarzał też, że wciąż jest obowiązujące jego ulaskawienie z 2015 r. Wtedy, jak mówił Duda, „uwolnił wymiar sprawiedliwości od tej sprawy” i po skazu-

jącym, ale nieprawomocnym wyroku ulaskawił polityków PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Jednak po decyzji Sądu Najwyższego, że akt łaski przed prawomocnym wyrokiem nie wywołuje skutków procesowych, w grudniu sąd skazał Wąsika i Kamińskiego na dwa lata więzienia i pięć lat bez praw publicznych. Teraz w rozmowie z „SE” Duda stwierdził: „Ulaskawię, aby ich ratować”. „To będzie brutalna siła przeciwko prawu” – ocenił.

„Czyli nie wyklucza pan tego ruchu konstytucyjnego?” – dopytywał dziennikarz.

„Tak. Ja to zrobię, mając pełną świadomość tragizmu tej sytuacji. Również dla urzędu prezydenta Rzeczypospolitej. Z pełną świadomością” – odpowiedział Duda i odwołał się znów do 2015 r. i swego ulaskawienia.

Gdy tylko te słowa rozeszły się w internecie, szef gabinetu prezydenta Marcin Mastalerk napisał na platformie

X: „Toczy się postępowanie ulaskawieniowe. Prezydent Andrzej Duda podejmie decyzję niezwłocznie po otrzymaniu opinii prokuratora generalnego. Pan Adam Bodnar, zwlekając i nie wypuszczając posłów z więzienia, naraża ich życie i zdrowie”.

Podobnie wypowiadała się w ciągu dnia szefowa biura prawnego w Kancelarii Prezydenta Małgorzata Paprocka. – Prezydent po prawomocnym wyroku nie mógł zastosować wobec Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika prawa łaski wynikającego wprost z konstytucji. Dlatego zdecydował się na procedurę wynikającą z kpk – przekonywała w Radiu ZET.

Na prośbę żon skazanych polityków Andrzej Duda oświadczył, że wszczył na procedurę ulaskawieniową, i poprosił prokuratora generalnego Adama Bodnara o akta sprawy i opinię. Chciał też, by na czas postępowania Adam Bodnar wypuścił

Wąsika i Kamińskiego na wolność. Na razie Bodnar analizuje akta sprawy. To kilkadziesiąt tomów, samo uzasadnienie wyroku to kilkaset stron. A Kamiński i Wąsik odsiadują karę. PiS wieczorami organizuje protesty przed bramami więzień. Kamińskiego i Wąsika nazywa „więźniami politycznymi”.

Niedawno kamera TVN zarejestrowała, jak Jarosław Kaczyński mówił do polityka swojej partii: – Mam nadzieję, że prezydent się zdecyduje i w końcu uwolni. Z tą metodą, którą zastosował, to jeszcze rok może trwać.

„Wyborcza” już wcześniej pisała, że PiS chce, by Duda raz jeszcze ulaskawił polityków partii Jarosława Kaczyńskiego. I że według naszych nieoficjalnych informacji taki gest odradza prezydentowi Małgorzata Paprocka. Przekonuje, że w ten sposób podważa swoje wcześniejsze ulaskawienie, przyzna się do błędu. ●

**Agata Kondzińska**

# Spór o likwidatorów Polskiego Radia i TVP

Referendarze sądowi odmówili wpisu do rejestru spółek likwidatorów Polskiego Radia i TVP.

Od tych decyzji resort kultury się odwoła.

## Agnieszka Kublik

Bartłomiej Sienkiewicz, minister kultury w gabinecie Donalda Tuska, pod koniec grudnia postawił w stan likwidacji TVP, Polskie Radio oraz oddziały regionalne tych spółek.

## Spółki bez finansowania

Sienkiewicz powołał się na decyzję prezydenta Andrzeja Dudy, który nie podpisał ustawy o kołobudżetowej, w której były wpisane pieniądze na media publiczne (3 mld zł). Potem Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji postanowiła, że nie przekaże TVP i Polskiemu Radiu pieniędzy z abonamentu. To 76 mln zł w styczniu, nie jest jasne, co będzie w lutym.

Premier Donald Tusk mówił, że jest gotów wesprzeć media publiczne z rezerwy, nie wskazał jednak, jaka mogłaby to być kwota.

## Odmowa wpisu likwidatorów

Większość oddziałów regionalnych (11 spośród 17) ma już wpisanych do

rejestru likwidatorów. Ale wczoraj rano resort dostał odmowę wpisu do KRS likwidatora spółki Polskie Radio.

Z uzasadnienia wynika, iż – zdaniem referendarza sądowego Karoliny Ilczuk – ustawa medialna nie przewiduje wprost likwidacji spółki Polskie Radio. Dalej referendarz stwierdza, że likwidacja jest pozorna, bowiem sam minister mówił, że nie chodzi o likwidację, a jest to droga do naprawy mediów publicznych.

Po południu zapadła decyzja także w sprawie likwidatora TVP – refe-

rendarz Tomasz Kosub odmówił wpisania go do KRS.

## Ministerstwo: TVP i Polskie Radio nadal w likwidacji

Ministerstwo wydało w tych sprawach komunikaty. Podkreśla, że decyzje referendarzy są nieprawomocne, nie rodzą skutków prawnych i będzie się od nich odwoływać. I że zarówno Polskie Radio, jak i TVP, nadal pozostają w likwidacji i zarządzają nimi likwidatorzy.

„Prawne spory dotyczące powołania władz spółek medialnych mogą trwać jeszcze jakiś czas, natomiast Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, mając liczne profesorskie opinie prawne potwier-

dzające prawidłowość procesów likwidacyjnych, jest przekonany, że spory zakończą się pomyślnie” – czytamy w komunikacie ministerstwa. Na koniec resort oświadcza (odnosząc się do decyzji w sprawie likwidatora TVP), iż „dokłada wszelkich starań, aby przywrócić Polkom i Polakom pluralistyczną, rzetelną telewizję publiczną na najwyższym poziomie”.

## PiS triumfuje

Prawo i Sprawiedliwość twierdzi, że wczorajsze decyzje to dowód, iż Sienkiewicz działał nielegalnie.

Posel Krzysztof Szczucki na oficjalnym profilu partii napisał: „Mielśmy rację, pułkownik Sienkiewicz złamał prawol”.

– Ten triumfalizm jest przedwczesny – mówi nam prof. Michał Romanowski, prawnik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, adwokat w Kancelarii Romanowski i Wspólnicy. – Referendarz to nie sąd, bada wnioski tylko i wyłącznie pod względem formalnym, pomaga sędziom przy czynnościach technicznych, nie rozstrzyga sporów. Dziwi mnie, że referendarz wychodzi poza swoje kompetencje.

Wreszcie zwraca uwagę, że statuty spółek medialnych dopuszcza-

ją likwidację. A te statuty rejestrowały sądy, przeszły więc kontrolę sądową. – Co znaczy, że teraz, po kilku latach referendarz dokonuje oceny tych statutów – mówi.

I jeszcze jedno – referendarze i w sprawie Polskiego Radia i TVP powołali się m.in. na wyrok Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej z 18 stycznia tego roku.

Przypomnijmy, TK stwierdził, że nie można wykorzystać przepisów Kodeksu spółek handlowych o rozwiązaniu i likwidacji spółki do postawienia spółek medialnych w stan likwidacji (to je wykorzystał Sienkiewicz). I że wszelkie decyzje wydane w sprawie mediów publicznych na podstawie przepisu Kodeksu spółek handlowych o odwołaniu członka zarządu przez walne zgromadzenie nie wywołują żadnych skutków prawnych.

– To kompromitacja. Ta decyzja TK zapadła z udziałem sędziego dublera – przypomina prof. Romanowski. ●

*Referendarz to nie sąd, bada wnioski tylko i wyłącznie pod względem formalnym, pomaga sędziom przy czynnościach technicznych, nie rozstrzyga sporów. Dziwi mnie, że referendarz wychodzi poza swoje kompetencje*

## PROF. MICHAŁ ROMANOWSKI

prawnik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, adwokat w Kancelarii Romanowski i Wspólnicy

## wyborcza.pl

• Więcej czytaj na [Wyborcza.pl/kraj](#)

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34295013

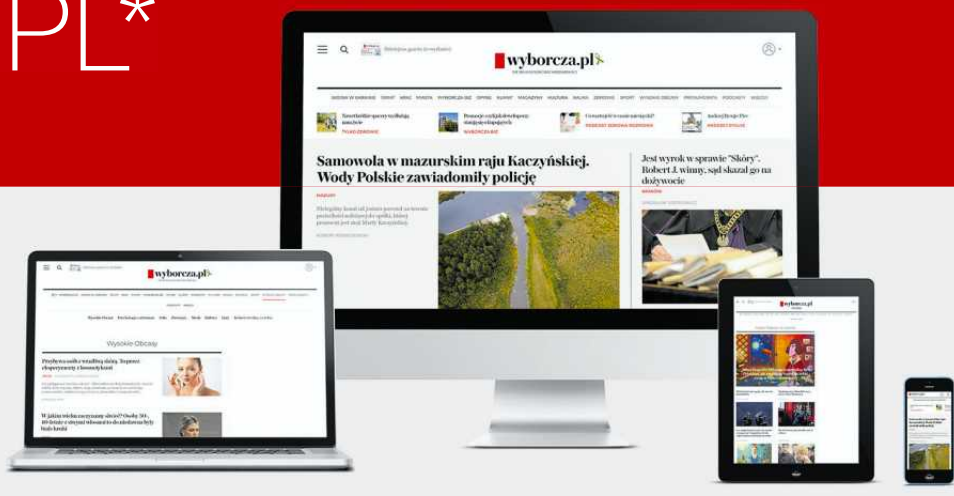
ZAMÓW NA LUTY DO 24 STYCZNIA

# KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL\*

CODZIENNIE



+



CENA  
159,90 Zł

**GWARANCJA  
NAJNIŻSZEJ  
CENY\*\***

\* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:  
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-18). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.  
\*\* Cena sugerowana

1RP

eprasa.pl 816ab83e67

# Niesmaczne czekolady krwiodawców

**Krwiodawcy narzekają na jakość czekolad, które otrzymują po oddaniu krwi. Wysyłali je nawet do Ministerstwa Zdrowia. Urzędnicy kupują właśnie kolejne miliony czekolad, przypuszczalnie jeszcze gorszych.**

**Judyta Watoła**

„Dawniej czekolady oddawałam do szkolnej świetlicy, teraz nie nadają się do niczego” – pisze na jednym z forów wieloletnia honorowa dawczyni krwi. Wielu podkreśla, że nie oddaje krwi dla czekolad, ale ich jakość mogłaby być lepsza. „Te czekolady to jest tragedia i porażka” – pisze jeden z uczestników forum. Inny komentuje: „Najgorszy szajs”. Jeszcze inni wzywają do buntu: „Wszyscy krwiodawcy: zmówić się i oficjalny protest!”.

Pytam o to kolegę krwiodawcę. – Mnie smakują, ale musisz zapytać kogoś o delikatniejszym smaku – odpowiada. Koleżanka, której mąż regularnie oddaje krew, przyznaje: – Jemy je, kiedy nic innego nie ma pod ręką. Albo robię z nich polewę.

## Posiłek regeneracyjny

Zgodnie z ustawą o publicznej służbie krwi honorowemu krwiodawcy przysługuje posiłek regeneracyjny. Jego wartość określa minister zdrowia w osobnym rozporządzeniu. Obowiązuje dokument z 2004 r., a w nim zapisano 4,5 tys. kalorii. Obiad, nawet suty, ma dwa razy mniej. Czekolady są więc najprostszym rozwiązaniem. Jedna tabliczka ma ok. 500 kcal, krwiodawcy dostają po dziewięć.

Dawniej problem czekolad jednak nie istniał. Regionalne centra krwiodawstwa kupowały na własną rękę pakiety słodczy, w których były też batoniki albo soczki, na ogół dobrej jakości. Od wielu lat

zastępuje je jednak w tym Narodowe Centrum Krwi (NCK). Za pośrednictwem Zakładu Zamówień Publicznych przy Ministrze Zdrowia organizuje jeden centralny przetarg i kupuje najtańsze czekolady.

Rezygnację z innych produktów NCK tłumaczy „rosnącą świadomością krwiodawców w zakresie zdrowego żywienia”. Żeby wybrać dobre czekolady, NCK nawiązało nawet jakiś czas temu współpracę z ekspertem z Instytutu Żywności i Żywienia, co zaowocowało „wpracowaniem optymalnego składu czekolad”. I teraz te, które kupuje NCK, nie mają już m.in. oleju palmowego, kokosowego, shea ani syropu glukozowo-fruktozowego. Zalecono też „wyższą zawartość masy kakaowej”, bo „jest źródłem magnezu oraz cennych flawonoidów, które pozytywnie wpływają na elastyczność naczyń krwionośnych”.

Sęk w tym, że kupowane przez NCK czekolady nawet bez szkodliwych substancji znacznej części konsumentów nie smakują. – Było mi głupio przed krwiodawcami, że teraz dostają takie marne produkty – przyznał kiedyś w rozmowie z „Wyborczą” zmarły przed rokiem Stanisław Dyląg, który przez trzy dekady kierował Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolечnictwa w Katowicach.

## Resort nie przyjmuje prezentów

Dwa lata temu kilku zdenerwowanych jakością czekolad krwiodawców wysłało je do ministerstwa. Dostali je z powrotem kurierem. „W związku z przekazanym prezentem w postaci czekolad departament leczenia informuje, iż zgodnie z par. 6 pkt 3 zarządzenia nr 26 Dyrektora Generalnego Ministerstwa Zdrowia z dnia 25 marca 2019 w sprawie procedury postępowania z prezentami w Ministerstwie Zdrowia pracownicy nie oczekują i nie przyjmują prezentów. Z uwagi na powyższe departament zwraca przekazany prezent” – napisała jednemu z krwiodaw-



• Po oddaniu krwi krwiodawcy dostają dziewięć czekolad

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ców Agnieszka Beniuk-Patola, wicedyrektor departamentu leczenia w MZ.

Wreszcie w zeszłym roku w kwietniu NCK przeprowadziło wśród krwiodawców ankietę. Nie pytano jednak, jakich posiłków regeneracyjnych by oczekiwali. Pytano tylko o same czekolady. I nie o ich jakość, tylko o skład. „Czy obecnie przekazywane czekolady (3 gorzkie, 3 mleczne, 3 deserowe z dodatkami) zaspokajają twoje potrzeby?” – brzmiało pierwsze pytanie. Można było odpowiedzieć, że „powinno być więcej gorzkich”, „mniej gorzkich” albo nie mieć zdania. W drugim pytaniu ankietowani mieli wybrać, czy wolą pakiet z dwoma, trzema, czterema czy może aż pięcioma gorzkimi czekoladami.

Zdenerwowani ankietą krwiodawcy sami zrobili sondaż na jed-

nym z forów. Wyszło, że 61 proc. wolałoby otrzymywać zamiast czekolad dietę krajową (45 zł). Inni pisali, że owszem, mogą być czekolady, ale „prawdziwe”. A w uwagach do projektu nowej ustawy o krwiodawstwie i krwiolечnictwie także regionalne centra krwiodawstwa zgłaszały, że po oddaniu krwi nie trzeba aż 4,5 tys. kcal na regenerację organizmu, może być tylko tysiąc, a nawet mniej.

## Problemem ceny kakao

Prace nad nową ustawą wciąż jednak trwają. Tymczasem w sierpniu 2023 ministerstwo ogłosiło kolejny przetarg na zakup prawie 3 mln pakietów czekolad, czyli 27 mln tabliczek, z możliwością rozszerzenia zamówienia do 35 mln. MZ ogłosiło, że może zapłacić za zamówienie do 74,5 mln zł. Zgłosiły się dwie firmy: Millano z ofertą opiewającą na 67 mln zł i Terravita z ofertą na 70 mln. Wygrało Millano.

Jednak w grudniu Zakład Zamówień Publicznych przy MZ ogłosił najpierw, że unieważnia wybór oferty Millano, a potem jeszcze, że unieważnia unieważnienie. Wreszcie 4 stycznia resort ogłosił kolejny przetarg na zakup jeszcze większej liczby czekolad: ponad 28 mln tabliczek, z możliwością rozszerzenia zamówienia do 37 mln.

*To nie ma sensu. Kupią znów marne czekolady. Naprawdę lepiej by było w ogóle z nich zrezygnować*

ŁUKASZ SZANIAWSKI Z RADOMIA  
honorowy krwiodawca od prawie 14 lat

Skąd takie zamieszanie? NCK odpowiedziało, że „w ostatnim dniu związania ofertą”, czyli 5 grudnia 2023 r., firma Millano zażądała zwiększenia ceny za dostawy czekolad o prawie 20 proc. Terravita zaoferowała w przetargu mniej, ale było już za późno, żeby to z nią podpisać umowę.

NCK zignorowało z kolei pytanie, za jaką kwotę chce teraz kupić ponad 28 mln tabliczek czekolady. Wiadomo jednak, że jeśli nie zwiększy znacząco wartości zamówienia, krwiodawcy mogą się spodziewać jeszcze gorszej jakości czekolad. Powód: ceny kakao. Rok temu za tonę płacono na giełdach ok. 2 tys. funtów. Teraz cena sięga 3,7 tys. funtów. Najbardziej gwałtowny wzrost nastąpił właśnie jesienią w związku ze słabymi zbiorami w kilku krajach Afryki, które są kluczowymi dostawcami tego surowca. To dlatego Millano żądała podwyższenia ceny.

Narodowe Centrum Krwi już obniżyło kryteria. W przetargu z sierpnia zeszłego roku kupowało pakiety, w których miały być trzy czekolady gorzkie zawierające 70 proc. suchej masy kakaowej, trzy deserowe (minimum 40 proc. masy), trzy mleczne (minimum 30 proc. masy kakaowej). W przetargu ogłoszonym w styczniu zmieniło specyfikację warunków zamówienia i teraz chce kupić pakiety zawierające trzy gorzkie i sześć mlecznych, a więc bez deserowych, które miały więcej kakao.

– To nie ma sensu. Kupią znów marne czekolady. Naprawdę lepiej by było w ogóle z nich zrezygnować – mówi Łukasz Szaniawski z Radomia, honorowy krwiodawca od prawie 14 lat.

Dopiero wczoraj, w dniu otwarcia ofert w drugim przetargu, MZ ujawniło, że zamierza teraz wydać 81,5 mln zł. Wygląda na to, że i ten przetarg zostanie unieważniony. Terravita zaoferowała, że wyprodukuje 28 mln tabliczek czekolady za 88,5 mln zł a Millano – za 90,6 mln zł. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34298671

**WSPRZEDAŻY**

## TEMAT NUMERU

Zdrada – jest po niej życie

## KATE WINSLET

Nie ma znaczenia, co myślą inni

## RELACJE

Rozstania w związkach z długim stażem

**wysokieobcasy**  
*extra*



## PREZENT DO WYBORU

baza pod makijaż  
BIELEŃDA lub serum do pielęgnacji intymnej YOPE



**Nie ma wolności bez solidarności**  
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: [listy@wyborcza.pl](mailto:listy@wyborcza.pl)

## Oświadczenie Zmarginalizować umowy-zlecenia

Znajnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że w marcu 2023 r. pracę na podstawie umów-zlecenia i pokrewnych wykonywało w Polsce aż 2,26 mln osób. To gigantyczna armia pracowników, z których zdecydowana większość, zgodnie z Kodeksem pracy, powinna mieć umowy etatowe.

Zgodnie z art. 22 Kodeksu pracy, gdy jest określone miejsce pracy, czas pracy i podległość służbowa, powinna być zawarta umowa o pracę, niezależnie od woli stron. W kawiarniach, restauracjach czy sklepach mamy każdorazowo określone miejsce pracy, czas pracy i podległość służbowa, a zatem zgodnie z przepisami wszyscy pracownicy powinni mieć umowy etatowe. Niestety w praktyce ten artykuł Kodeksu pracy jest notorycznie łamany.

Dane GUS wskazują, że szczególnie szkodliwą rolę odgrywiają agencje zatrudnienia, które na masową skalę zatrudniają pracowników w ramach niskopłatnych umów cywilnoprawnych. GUS wskazuje również na olbrzymią skalę śmieciówek wśród pracowników opieki zdrowotnej i pomocy społecznej. Dużo umów-zleceń jest też w handlu i wśród pracowników ochrony.

Naszym zdaniem docelowo umowy-zlecenia powinny zostać zmarginalizowane. Zdecydowana większość z nich to ukryte umowy etatowe i pracodawcy zatrudniają pracowników w ramach umów zleceń tylko po to, aby pozbyć ich prawa do urlopu i móc w każdej chwili zerwać z nimi współpracę. W związku z tym postulujemy, aby w przepisach Kodeksu pracy i Kodeksu cywilnego radykalnie ograniczyć możliwość zawierania umów-zleceń. Umowy te mogłyby być stosowane w nielicznych przypadkach, enumeratywnie wymienionych w przepisach.

Ponadto Państwowa Inspekcja Pracy powinna otrzymać uprawnienie do szybkiej, automatycznej zamiany śmieciówek na etaty, a firmy narzucające wbrew prawu umowy-zlecenia powinny być karane grzywnami. Jednocześnie umowy-zlecenia powinny być opodatkowane i oskładkowane tak samo jak umowy etatowe. ●

**Piotr Szumlewicz**

przewodniczący  
Związku Zawodowego Związkowa Alternatywa

**Pierwsi więźniowie polityczni niemiłosiernie panującego reżimu 15 października**

# Klucze do cel Kamińskiego i Wąsika spoczywają wyłącznie w rękach Prezydenta RP

**Ludwik Turko**

Autor jest profesorem nauk fizycznych, wykładowcą na Uniwersytecie Wrocławskim, był sędzią Trybunału Stanu w latach 1997-2001.

**K**lucze do cel więziennych, w których obecnie przebywają Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, spoczywają wyłącznie w rękach Prezydenta RP. Dwa podpisy Andrzeja Dudy złożone na dwóch prezydenckich aktach łaski wystarczą, aby na drugi dzień otworzyły się więzienne wrota – Zakładu Karnego w Przytułach Starych w przypadku Macieja Wąsika i Aresztu Śledczego w Radomiu w przypadku Mariusza Kamińskiego. Tako rzecz konstytucja – art. 139 dopuszczający Prezydentowi RP zastosować łaskę z pominięciem trybu określonego w rozdziale 59 kodeksu postępowania karnego.

Zamiast tego obecny lokator Pałacu Prezydenckiego na Krakowskim Przedmieściu uruchomił długi i kilkunastancyjny kodeksowy tryb ulaskawieniowy, oczekując jednocześnie od Adama Bodnara, ministra sprawiedliwości i tym samym prokuratora generalnego, natychmiastowego zawieszenia wykonywania kar więzienia przez obydwo skazanych.

Przy okazji prezydent, jakby w obawie, że minister sprawiedliwości spełni jego oczekiwania, nadmieniał, że jego stanowisko pozostaje jednoznaczne – „prerogatywa prezydencka została skutecznie wykonana w 2015 roku, panowie zostali ulaskawieni. To zamknęło sprawę w sposób definitywny. Panowie mają mandaty poselskie, które zostały im przydane przez obywateli w ostatnich wyborach, i mają prawo wykonywania tych mandatów”.

Innymi słowy – Prezydent RP niniejszym oczekuje, że minister sprawiedliwości uzna prawomocne orzeczenie skazujące Sąd Okręgowy w Warszawie z 20 grudnia 2023 za niebyłe. Prezydent RP oczekuje też, że podobnie uczyni marszałek Sejmu, w jakimś beztrybowym trybie uniemożliwiając opublikowane w Monitorze Polskim ogłoszenia o wygaśnięciu mandatów poselskich obydwo osądzonych.

Prezydent RP przyznał też obydwo – na razie jeszcze nieformalny – status pierwszych więźniów politycznych niemiłosiernie panującego reżimu 15 października.

A w gruncie rzeczy zrobił wszystko, aby nie wyszli.

Cały ten scenariusz, z oddaniem odegrany przez dr. nauk prawnych Andrzeja Dudę, jest zbyt skomplikowany, aby być wyłącznie prezydenckim dziełem. Jedynym wkładem obecnego lokatora Pałacu Prezyden-



• **Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik podczas spotkania z prezydentem Dudą** FOT. JAKUB SZYMCZYK/KPRP

kiego jest chyba dziecinne przywiązanie do ulubionego misia przytulanki.

Tu tym misiem jest sławetna prezydencka abolicyjna łaska z 15 listopada 2015 wobec czwórki skazanych w pierwszej instancji w tej sprawie. Dzień później Mariusz Kamiński ścisnął prezydencką prawicę jako nowo powołany minister bez teki w rządzie Beaty Szydło.

Cała reszta wydaje się dziełem odmiennego scenarzysty, raczej spoza Krakowskiego Przedmieścia. Opozycyjny teraz PiS pilnie potrzebuje nowego uosobionego mitu sprawczego. Formuła miesięcznic smoleńskich była niezła w roku 2015, gdy pamięć katastrofy smoleńskiej była jeszcze świeża. Potem zostało to wspomóżone parówkową podkomisją smoleńską Antoniego Macierewicza.

Ruch protestu zakotwiczony w niezgodzie na więźniów politycznych jest rokującym rozwiązaniem – ale pod warunkiem, że takowi więźniowie rzeczywiście są. A jeśli ich nie ma, to trzeba ich mianować. Ma być nie-



*Dwa podpisy  
Andrzeja Dudy  
złożone na dwóch  
prezydenckich  
aktach łaski  
wystarczą,  
aby na drugi dzień  
otworzyły się  
więzienne wrota*

LUDWIK TURKO

prawny proces, nieprawny wyrok, nieprawna odsiadka. Idealnym rozwiązaniem byłoby nawet męczennicy.

Pierwszy, naprawdę masowy gwiazdzysty marsz protestacyjny PiS był całkiem obiecującym prognozą. Tak na początek. Prezydent Duda wypełnił zadanie i odpowiedni niby-wniosek napisał. Niech zatem siedzą, a my będziemy protestować. Niech nawet głodują – protesty będą silniejsze. A może nawet jakaś komisja? Przewodniczący Episkopatu, arcybiskup Gądecki, wydaje się bliiski polknięcia haczyka

Grube nici jednak wylażą. Ostateczny wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z grudnia 2023 nie był żadną intrygą naciśkową zapoczątkowaną 15 października. Była to realizacja postanowienia Sądu Najwyższego z 6 czerwca 2023 zobowiązującego Sąd Okręgowy w Warszawie do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym. I tak się właśnie stało. Czerwcowy wyrok SN był z kolei konsekwencją wiążących sądy uchwały sądu zawartego w uchwale składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 31 maja 2017 r.

Tak więc wszelkie zaklinanie o definitywnym zamknięciu sprawy aktem abolicyjnej łaski w roku 2015 jest prawnym bredzeniem pełnym wściekłości i wrzasku. Podobnym bredzeniem jest podważanie prawomocności wyroku z grudnia 2023. Jedynym prawnym narzędziem do ewentualnego podważenia jest przewidziane prawem postępowanie kasacyjne, ale do czasu jego zakończenia wyrok pozostaje w mocy.

Tym bardziej, że Konstytucja RP w art. 42 ust. 3 decyduje, że „każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu”. Niewinnego nie można uniewinnić, a póki nie ma prawomocnego wyroku, nie ma

i winy. Wiedział o tym też i dr Andrzej Duda, urzędnik kancelarii prezydenckiej Lecha Kaczyńskiego, który w roku 2011 mówił: „Ułaskawia się osoby uznane przez sądy za winne. Ułaskawienie nie jest uniewinnieniem (...), akt łaski nie zmienia wyroku sądu i nie podważa winy skazanego”.

Ten sam, ale nie taki sam dr Andrzej Duda, niczym w stanie prawnej pomrocności jasnej, mówi o prawie wykonywania mandatów poselskich mimo wyroku sądowego.

Zupełnie jakby zapomnieli, że Konstytucja RP w art. 99 ust. 3 przesądza o automatycznym wygaśnięciu mandatu: „Wybraną do Sejmu lub do Senatu nie może być osoba skazana prawomocnym wyrokiem na karę pozbawienia wolności za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego”. I tak też reguluje tę sprawę kodeks wyborczy – mandat poselski wygasza z chwilą ogłoszenia wyroku skazującego. Marszałek Sejmu ma tylko obowiązek dopełnienia odpowiednich ogłoszeniowych formalności w Monitorze Polskim – na podstawie danych z Krajowego Rejestru Skazanych.

Nici wiarygodności wciąż się prują. Intencje polityczne stają się przejrzyste. Czwórka skazanych to obecni „więźniowie polityczni” oraz dwójka funkcjonariuszy CBA – Grzegorz P. i Krzysztof B. Ten sam proces, podobne wyroki, to samo listopadowe abolicyjne quasi-ulaskawienie. Teraz okazuje się, że jedna dwójka siedzi „politycznie”, sam prezydent interweniuje, wszczął procedurę, najdłuższą z możliwych zresztą. A pozostałych dwóch to niby jak? Że za niewinność – to wiadomo. Ale dlaczego tu wniosku – niewniosku nie ma? Politycznie się nie oplaca? ●

• **Wyborcza To Wy.**  
Piszcie: [listy@wyborcza.pl](mailto:listy@wyborcza.pl)

# Izrael odrzuca propozycję Hamasu

Izraelski premier zdecydowanie odrzucił warunki Hamasu dotyczące zwolnienia Izraelczyków przetrzymywanych w Gazie przez palestyńskich terrorystów. Liczba ofiar wojny w Strefie Gazy przekroczyła 25 tys.

Marta Urzędowska

Oświadczenie wydał Sami Abu Zuhri, przedstawiciel Hamasu. Przekazał Reutersowi, że odmowa zakończenia ofensywy wojskowej w Gazie, którego domaga się od Izraelczyków jego grupa, oznacza, że porwani przez Hamas izraelscy zakładnicy „nie mają żadnych szans na powrót”.

Zakładnicy, których ok. 130 nadal tkwi w Strefie Gazy, zostali porwani przez Hamas podczas ataku na Izrael 7 października ub. roku, w którym zginęło 1,2 tys. osób. Początkowo zakładników było ok. 250, jednak w listopadzie, w ramach umowy wynegocjowanej przez Katarczyków i Amerykanów, zwolniono połowę – głównie kobiety i dzieci.

Dziś Hamas chce, by – w zamian za zwolnienie pozostałych Izraelczyków, głównie mężczyzn, wśród których są zarówno cywile, jak i żołnierze – Izrael zakończył rozpoczętą po październikowym ataku zbrojną ofensywę w Gazie. Jak poinformowały w weekend miejscowe władze, w izraelskich nalotach i ofensywie lądowej w odciętej od świata enklawie zginęło już ok. 25 tys. osób. Szef ONZ António Guterres oświadczył, że liczba cywilnych ofiar, które wedle izraelskich szacunków stanowią ok. dwóch trzecich wszystkich zabitych, „jest całkowicie nieakceptowalna”. – Izraelska operacja zbrojna powoduje masowe zniszczenia i zabija cywilów na skalę, która pozostaje bez precedensu, odkąd sprawuję funkcję sekretarza generalnego – przekonywał.

W Izraelu rośnie presja na doprowadzenie do zwolnienia pozostałych zakładników, ale rząd Beniamina Netanjahu nie chce przerywać wojny, nim – jak od początku zapowiadał – nie zniszczy Hamasu. Dlatego izraelski premier w weekend oświadczył, że zdecydowanie odrzuca warunki Hamasu, który domaga się nie tylko wstrzymania ofensywy, lecz również całkowitego wycofania izraelskiej armii ze Strefy Gazy, zwolnienia palestyńskich więźniów i zgody, by organizacja nadal rządziła enklawą. – Chcą wycofania naszych sił, zwolnienia wszystkich morderców i gwałcicieli i pozostawienia Hamasu w spokoju – wyliczał Netanjahu. – Zdecydowanie odrzucam takie warunki podania się potworom z Hamasu. Gdybyśmy się na nie zgodzili, oznaczałoby to, że nasi żołnierze polegli na próżno – przekonywał.

Stanowisko Izraela w kwestii kontynuowania walki popierają Amerykanie, którzy zdecydowanie przyznają Izraelczykom prawo do samoobrony i walki z terroryzmem. Jednocześnie ponawiają apele, by izraelska armia skutecznie chroniła ludność cywilną.



• **Demonstracja w Tel Awiwie, 20 stycznia 2024 r.**

FOT. REUTERS/ALEXANDRE MENEGHINI

## Protest rodzin zakładników w Izraelu

Choć warunki Hamasu są dla Izraelczyków niemożliwe do zaakceptowania, zdecydowana odmowa Netanjahu i brak szans na zwolnienie zakładników wywołują protesty rodzin porwanych. W niedzielę wieczorem ich bliscy rozpoczęli kolejną demonstrację pod domem premiera w Jerozolimie. Organizacja Forum Rodzin Zakładników i Zaginionych ogłosiła, że protestujący pozostaną tam, „dopóki Netanjahu nie zgodzi się na umowę umożliwiającą porwanym powrót do domu”. Grupa żąda też od premiera „jasnego oświadczenia, że Izrael nie opuści swoich cywilów, żołnierzy i innych uprowadzonych podczas klęski z 7 października”. „A jeśli premier zdecyduje się poświęcić zakładników, niech pokaże, że jest przywódcą, i uczciwie ogłosi swoje stanowisko izraelskiej opinii publicznej” – domagają się bliscy porwanych.

Z kolei w poniedziałek – jak podaje Reuters – grupa bliskich zakładników wtargnęła na obrady komisji finansów izraelskiego parlamentu, domagając się skuteczniejszych działań na rzecz uwolnienia porwanych. Jedną z protestujących, trzymając zdjęcia trzech członków rodziny pozostających w rękach palestyńskich

terrorystów, krzyczała, że „chciałaby, by choć jeden z nich wrócił do domu żywy”. Inni protestujący mieli ze sobą banery z napisem: „Nie będziecie tu siedzieć, kiedy oni tam umierają”. – Uwolnić ich teraz, teraz, teraz! – krzyczeli demonstranci.

Nie tylko rodziny zakładników krytykują izraelski rząd. Jak przypomina „Guardian”, także ważni izraelscy komentatorzy kwestionują sposób prowadzenia walk w Gazie. Przekonują, że „totalne zwycięstwo”, które obiecywał Netanjahu, nie jest realistycznym celem, a premier nie potrafi podejmować efektywnych decyzji.

## „Nie będzie palestyńskiej suwerenności”

Izraelski premier w weekend naraził się także swoim najważniejszym sojusznikom. Wprost odrzucił kolejne apele prezydenta USA Joego Bidena o utworzenie po wojnie palestyńskiego państwa złożonego ze Strefy Gazy i z Zachodniego Brzegu pod kontrolą przedstawicieli Autonomii Palestyńskiej. – Nie zrezygnujemy z pełnej kontroli Izraela w dziedzinie bezpieczeństwa na terenach na zachód od rzeki Jordan – przekonywał. Kancelaria premiera przekazała po rozmowie telefonicznej obu polityków, że Netanjahu „powtórzył swoje stanowisko, że po zniszczeniu Hamasu Izrael musi zachować kontrolę w kwestiach bezpieczeństwa w Gazie, by mieć pewność, że Strefa nigdy nie będzie stanowiła zagrożenia”. „To wymóg, który jest sprzeczny z żądaniami palestyńskiej suwerenności” – czytamy w oświadczeniu.

Jednocześnie świat coraz bardziej niepokoi się o przyszłość Gazy i jej cywilnej populacji. W poniedziałek szefowie dyplomacji krajów Unii Europejskiej spotkali się z przedstawicielami izraelskich i palestyńskich władz – izraelskim ministrem spraw zagranicznych Jisraelem Kacem i jego palestyńskim odpowiednikiem, Rijadem al-Malikim, by rozmawiać

o sposobach osiągnięcia trwałego pokoju. Rozmowy odbędą się oddzielnie – przedstawiciele Izraela i Palestyńczyków nie zasiądą przy jednym stole. W spotkaniach uczestniczyli również reprezentanci krajów arabskich – Egiptu, Jordanii i Arabii Saudyjskiej, którym także zależy, by wojna w Gazie skończyła się jak najszybciej.

## Czy 25 tys. ofiar to zbyt wiele?

Jak przypomina agencja AFP, szef unijnej dyplomacji Josep Borrell w piątek oskarżył Izraelczyków o „stworzenie i finansowanie Hamasu”, którego celem miałyby być podważenie szans Palestyńczyków na własne państwo.

Z kolei na poniedziałkowym spotkaniu z szefami unijnej dyplomacji alarmował, że „sytuacja humanitarna w Gazie nie może już być gorsza”. – Nie ma słów, by wytłumaczyć, jak ona dziś wygląda – kiedy setki tysięcy ludzi pozbawionych wszystkiego – schronienia, jedzenia, leków, a do tego bombardowanych – wyliczał. – Każdego dnia zabijana jest wielka liczba cywilów, wielu ministrów powtarza, że to „zbyt wielu”. Pytanie brzmi: Ilu to zbyt wielu? Co to oznacza? Czy 25 tys. osób to zbyt wiele? Jak długo jeszcze to będzie trwać? – pytał najważniejszy dyplomata UE.

Z kolei niemiecka minister spraw zagranicznych Annalena Baerbock wezwała Hamas, by przestał terroryzować Izrael i Palestyńczyków. Niemcy, podobnie jak Amerykanie, zdecydowanie popierają ofensywę Izraela w Gazie i przyznają mu prawo do wyeliminowania terrorystów. – Wyraźnie widzimy, że Izraelczycy i cały region nie będą w stanie żyć w pokoju, jeśli nie zakończy się terror Hamasu, jeśli Hamas nie przestanie brutalnie atakować nie tylko Izraela, ale także własnego narodu – Palestyńczyków – przekonywała dodając, że „kluczowe jest, by niewiarygodne cierpienie mieszkańców Gazy było minimalizowane”. ●

*Stanowisko Izraela w kwestii kontynuowania walki popierają Amerykanie, którzy zdecydowanie przyznają Izraelczykom prawo do samoobrony i walki z terroryzmem. Jednocześnie ponawiają apele, by izraelska armia skutecznie chroniła ludność cywilną*

# Postępy Rosjan w rejonie Awdijiwki

Rosyjskie siły zanotowały postępy na południe i wschód od kluczowego miasteczka Awdijiwka w obwodzie donieckim. Brytyjski wywiad ma nowe dowody na to, że broń jest dostarczana Rosjanom z Korei Północnej.

## Marta Urzędowska

Informację w swoim najnowszym podsumowaniu sytuacji na froncie podają eksperci z Institute for the Study of War (ISW). Amerykański think tank podaje, że wojska rosyjskie przesunęły się do przodu na południe i południowy wschód od miasteczka Awdijiwka w obwodzie donieckim na wschodzie Ukrainy. Eksperci powołują się na najnowsze nagrania z frontu, których lokalizację udało im się potwierdzić.

## Rosja szykuje nowe natarcie

„Na nagraniu opublikowanym 21 stycznia widać, że siły rosyjskie przemieściły się naprzód w okolicach restauracji Carska Ochota na ulicy Sobornej (na południu Awdijiwki) i wzdłuż linii drzew w południowo-zachodniej części miasta położonego w obwodzie donieckim” – piszą analitycy ISW.

Położona kilkanaście kilometrów na północ od okupowanego przez rosyjskie siły Doniecka Awdijiwka jest ważna strategicznie, dlatego obie strony walczą o nią niemal od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

ISW przytacza też opinię ukraińskiego eksperta Kostiantyna Maszowca, który potwierdza, że Rosjanie doszli do ulic Kołosowa i Lermontowa w Awdijiwce, choć sami eksperci instytutu nie są w stanie potwierdzić tych doniesień. Źródła

ukraińskie i rosyjskie podają też, że nadal trwają walki pozycyjne wokół miasta – na zachodzie, południowym zachodzie i północnym zachodzie. ISW cytuje w swoim opracowaniu ukraińskich oficerów – dowódcę frontu południowego Oleksandra Tarnawskiego i rzecznika południowych grup Sił Zbrojnych Ukrainy. Potwierdzają oni, że Rosjanie szykują się do bardziej zdecydowanego natarcia na Awdijiwkę i koncentrują w okolicach miasta ponad 40 tys. żołnierzy.

## Pełzająca inwazja Rosji

Jednocześnie trwają intensywne walki w innych rejonach Ukrainy. Ukraiński sztab potwierdza, że w ciągu przedostatniej doby doszło do 68 starć. Rosjanie przeprowadzili 4 ataki rakietowe i 102 ataki powietrzne, do tego 80 razy ostrzeliwali ukraińskie siły i terytoria. Ukraińcom udało się zniszczyć osiem rosyjskich bezzałogowców szturmowych.

ISW informuje – również powołując się na zdjęcia geolokacyjne – że rosyjskie siły dokonują postępów w obwodzie ługańskim, przesuwając się do przodu na linii Kupiańsk – Swatowe – Kreminna. Obie strony potwierdzają też, że trwają walki pozycyjne na północny wschód od Kupiańska.

## Naruszenie rezolucji

W czasie gdy amerykańscy eksperci donoszą o postępach rosyjskich sił, Brytyjczycy poinformowali ONZ, że



• Ukraińscy żołnierze na linii frontu w okolicy Awdijiwki, 28 grudnia 2023 r. FOT. OZGE ELIF KIZIL/AA/ABACA/ABACA/EAST NEWS

zdjęcia satelitarne potwierdzają wysyłanie przez Koreę Północną statków z bronią do Rosji. Jak zauważa „Guardian”, to kolejny element śledztwa w sprawie porozumień zbrojowych zawieranych z Rosjanami naruszających międzynarodowe sankcje.

Już od września, kiedy rosyjski prezydent Władimir Putin spotkał się z północnokoreańskim przywódcą Kim Dżong Unem, Pjongjang jest oskarżany o dostarczanie rosyjskim siłom pocisków balistycznych i setek tysięcy pocisków artyleryjskich.

Jak przypomina dziennik, wzajemne relacje obu krajów wyraż-

nie się pogłębiają. W ubiegłym tygodniu Putin spotkał się z szefem północnokoreańskiej dyplomacji Choe Son-hui, który przebywa z wizytą w Rosji. Jak wynika z oświadczenia Kremla wydanego po spotkaniu, rozmowy dotyczyły „dalszego rozwijania stosunków we wszystkich obszarach”.

Jak opisuje dziennik, przekazany panelowi ekspertów ONZ niepublikowany raport brytyjskiego wywiadu pokazuje zdjęcia zrobione między wrześniem a grudniem ubiegłego roku, na których widać, jak trzy rosyjskie statki – „Maja”, „Angara” i „Maria” – załadowywane są kontenerami w północnokoreań-

skim porcie Najin. Na zdjęciach nie widać, co zawierają kontenery. Kilka dni temu Amerykanie alarmowali, że w Ukrainie znajdowane są części rakiet balistycznych z Korei Północnej.

– Wykorzystywanie przez Rosję północnokoreańskiej broni w Ukrainie jest naruszeniem licznych rezolucji Rady Bezpieczeństwa – przekonuje cytowany w dzienniku anonimowy urzędnik ONZ. – Podważa to międzynarodowe wysiłki, by zapobiegać rozprzestrzenianiu broni nuklearnej, i pokazuje, jak bardzo zdesperowana jest Rosja w swojej nieudanej inwazji – dodaje. – Ten i inne dowody dostarczone komisji ONZ ds. sankcji powinny doprowadzić do pełnego śledztwa w sprawie rażącego naruszania międzynarodowych sankcji przez Rosję i Koreę Północną – przekonuje.

W lutym ONZ-owska komisja ds. północnokoreańskich zbrojeń przedstawi swój pierwszy raport od czasu pojawienia się doniesień, że Pjongjang zbroi rosyjskie siły na wojnie z Ukrainą. ●

*Już od września, kiedy rosyjski prezydent Władimir Putin spotkał się z północnokoreańskim przywódcą Kim Dżong Unem, Pjongjang jest oskarżany o dostarczanie rosyjskim siłom pocisków balistycznych i setek tysięcy pocisków artyleryjskich*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34298561

Kraj/34298497

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

*prof. dr. hab.*  
**Juliusza Chrościckiego**

Wybitnego historyka sztuki, wieloletniego wykładowcę w Instytucie Historii Sztuki UW oraz w Instytucie Historii Sztuki i Kultury Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, autora licznych publikacji naukowych.

Przewodniczącego Komitetu Nauk o Sztuce PAN.

Członka Rady Powierniczej, a następnie przewodniczącego Rady Muzeum przy Zamku Królewskim w Warszawie, członka wielu rad muzeów.

Członka Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Odnaczonego Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

*Rodzinie i Bliskim*  
składam wyrazy współczucia

*Bartłomiej Sienkiewicz*  
*Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego*

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34298587

**Gdy trudno opowiedzieć o śmierci.**  
**Napisz wspomnienie**



## Antyukraińska szarża Ficy

• Coraz mocniej od wsparcia Ukrainy odcina się premier Słowacji Robert Fico, który ocenił w sobotę w wywiadzie dla publicznego nadawcy RTVS, że „Ukraina nie jest niezależnym i suwerennym krajem, lecz znajduje się pod całkowitym wpływem i kontrolą Stanów Zjednoczonych”. W poniedziałek dodał zaś, że Słowacja planuje zawetowanie

wejścia Ukrainy do NATO, ponieważ jego zdaniem oznaczać to będzie „nic innego jak podstawę do III wojny światowej”.

Jak Fico wyobraża sobie koniec wojny na wschodzie Europy? – Musi być zawarty jakiś kompromis. Czego oni oczekują? Że Rosjanie opuszczą Krym, Donbas i Ługańsk? To nierealistyczne – ocenił.

Fico dodał też, że Ukraina nie otrzy-

ma żadnej broni od słowackiego rządu, ponieważ jest „jednym z najbardziej skorumpowanych narodów w Europie”.

Na słowa Ficy odpowiedział krótko rzecznik ukraińskiego MSZ Oleh Nikoitenko: „Nie ma przestrzeni na kompromis w kwestii integralności państwa. Ani dla Ukrainy, ani dla Słowacji, ani dla żadnego innego kraju”. ●



• **Otwarty 11 stycznia tego roku w Cottbus nowy zakład utrzymania ruchu kolejowego stworzy łącznie 1200 nowych miejsc pracy w przemyśle**

FOT. FRANK  
HAMMERSCHMIDT /  
DPA VIA AFP

#### Andrzej Kublik

Część komentatorów z niepokojem przyjęła komunikat niemieckiego urzędu statystycznego Destatis, który w zeszłym tygodniu ogłosił, że w 2023 r. gospodarka Niemiec skurczyła się o 0,3 proc. i był to pierwszy spadek PKB Niemiec od 2020 r., gdy wybuchła pandemia koronawirusa.

– Wiem, że niektórzy z was myślą, że Niemcy są chorym człowiekiem [Europy]. Ale tak nie jest – zapewniał podczas forum w Davos Christian Lindner, minister finansów Niemiec. Jak ocenił: – Po pełnym sukcesów okresie od 2012 r. i roku kryzysu Niemcy są człowiekiem zmęczonym po zbyt krótkiej nocy.

O zdrowiu niemieckiej gospodarki może świadczyć to, jak szybko i bez zaburzeń poradziła sobie z niezależeniem się od rosyjskiej energii, przede wszystkim gazu.

#### 50 lat i koniec

Niemcy zaczęły importować rosyjski gaz ze Związku Sowieckiego w 1973 r. na podstawie umowy gaz za rury, zawartej trzy lata wcześniej przez kanclerza Willy'ego Brandta z rządzącą w Moskwie ekipą Leonida Breżniewa.

Tuż przed 50. rocznicą rozpoczęcia tych dostaw rosyjski gaz przestał płynąć do Niemiec. Kilka tygodni po rozpoczęciu przez Rosję agresji na Ukrainę Gazprom zaczął ograniczać dostawę gazu do Niemiec. A od końca sierpnia 2022 r. rosyjski koncern bezterminowo zakreślił kurek bałtyckiego gazuociągu Nord Stream 1, wstrzymując całkowicie dostawę surowca do Niemiec.

Mimo to w całym 2022 r. z Rosji pochodziło jeszcze 22 proc. gazu importowanego przez Niemcy. W zeszłym roku Berlin nie sprowadzał już rosyjskiego surowca – wynika z danych Federalnej Agencji Sieci (Bundesnetzagentur, BNetzA), niemieckiego regulatora rynków energetycznego i telekomunikacyjnego.

#### Solidarność Zachodu

Z pomocą po wstrzymaniu dostaw gazu z Rosji Niemcom przyszły inne państwa Zachodu.

Największym dostawcą gazu do Niemiec została Norwegia. Z jej złóż pochodziło 43 proc. gazu importowanego przez

# Berlin rozstał się z energią z Rosji

**Zdyscyplinowane społeczeństwo, siła finansowa państwa i solidarność Zachodu – dzięki takim atutom gospodarka Niemiec poradziła sobie w niezależeniu się od energii z Rosji.**

Niemcy w 2023 r., o 10 pkt proc. więcej niż rok wcześniej.

Z Holandii pochodziło 26 proc. gazu sprowadzonego do Niemiec, a 22 proc. z Belgii. Część tego surowca to gaz, który był dostarczany w postaci skroplonego gazu LNG do gazoportów w Holandii i Belgii. W znacznej mierze mógł to być skroplony gaz z USA, które pospieszyły z takim wsparciem dla Europy w odpowiedzi na rosyjską agresję i manipulacje Moskwy na energetycznych rynkach Europy. Jesienią 2022 r. pierwszy raz w historii dostarczać gaz do Niemiec zaczęła także Francja, od lat korzystająca z LNG.

Rząd kanclerza Olafa Scholza docenił znaczenie LNG jako narzędzia niezależnienia się od Gazpromu. Już kilka dni po napaści Rosji na Ukrainę Scholz zapowiedział budowę w Niemczech dwóch lądowych terminali do odbioru LNG. A na czas ich budowy rząd Niemiec wiośną zeszłego roku wydzierżawił cztery statki typu FSRU, czyli pływające gazoporty. W zeszłym roku LNG stanowiło już 7 proc. gazu importowanego do Niemiec.

Niemcy mocno ograniczyły także reeksport gazu. W 2023 r. wyniósł on 187 TWh, cztery razy mniej niż w 2021 r., przed inwazją Rosji na Ukrainę.

#### Oszczędzajcie gaz!

Już w pierwszych tygodniach po napaści Rosji na Ukrainę rząd Niemiec zaczął apelować do obywateli, aby oszczędzali gaz. Zachęcały do tego także rosnące

rachunki z gazowni, a dla przedsiębiorców to był kluczowy argument.

Apele i prosty rachunek ekonomiczny przyniosły skutek. W 2022 r. zużycie gazu w Niemczech zmalało o 14 proc. w stosunku do średniej za cztery wcześniejsze lata. Przy tym przedsiębiorstwa ograniczyły zużycie gazu o 15 proc., a gospodarstwa domowe o 12 proc.

W zeszłym roku zużycie gazu w Niemczech zmalało jeszcze o 5 proc. w ujęciu rocznym i było o 17,5 proc. poniżej średniej za lata 2018-21.

Ceny gazu na europejskich giełdach już w zeszłym roku spadły z niebotycznych szczytów, jakie osiągały, gdy Kreml zaczął manipulować dostawami tego surowca po inwazji na Ukrainę. Jednak nawet po tej przecenie w zeszłym roku ceny gazu w Europie były wysokie dla firm z branży energochłonnych, czyli przemysłów chemicznego i metalurgicznego. W tych właśnie sektorach niemiecka gospodarka odnotowała spadek.

#### Niemiecka tarcza

Niemcy oszczędzali energię nie tylko z powodu wzrostu jej cen. Zachęcały do tego także „hamulce cenowe” wprowadzone przez rząd kanclerza Scholza.

Podobnie jak w Polsce gospodarstwa domowe w Niemczech mogły kupić pewną ilość energii elektrycznej i ciepła po cenie dotowanej przez państwo. Za zużycie przekraczające taki limit trzeba było zapłacić rynkową, wyższą cenę. Inaczej niż w Polsce te zasady dotyczyły również gazu (w Polsce dotowano w pełni zużycie gazu przez gospodarstwa domowe, wrażliwe instytucje społeczne i małe firmy).

Na dotowanie cen prądu, gazu i ciepła do kwietnia 2024 r. rząd Niemiec przeznaczył astronomiczną kwotę 200 mld euro. Nie wiadomo, ile z tej kwoty wydano. Rząd kanclerza Scholza z dotowania cen energii zrezygnował przedterminowo

wo od początku tego roku. Stało się tak z powodu problemów budżetowych Niemiec, po zakwestionowaniu przez Federalny Trybunał Sprawiedliwości wykorzystywania na transformację energetyczną funduszy przeznaczonych pierwotnie na walkę z kryzysem po pandemii koronawirusa.

Na szczęście dla portfeli Niemców stało się to w czasie, kiedy hurtowe ceny gazu i prądu spadły do poziomu sprzed rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

W 2022 r. rząd Niemiec wydał również ponad 90 mld euro na wsparcie sektora energetycznego, m.in. nacjonalizację koncernu Uniper, który znalazł się na krawędzi bankructwa po ograniczeniu dostaw gazu przez Gazprom. Rząd Niemiec musiał też znacjonalizować firmę Gazprom Germania, największy zagraniczny holding Gazpromu, który został porzucony przez rosyjski koncern.

#### Więcej prądu z OZE

Kryzys energetyczny, który wybuchł w Europie po napaści Rosji na Ukrainę, zmusił rząd Niemiec w 2022 r. do chwilowej rewizji planów transformacji energetycznej. Berlin zezwolił na uruchomienie dodatkowych elektrowni na węgiel i przedłużył do wiosny 2023 r. pracę ostatnich elektrowni atomowych.

W efekcie w 2022 r. wzrosła produkcja energii w niemieckich elektrowniach na węgiel brunatny i kamienny, ale jednocześnie zwiększyło się wytwarzanie energii z odnawialnych źródeł (OZE), głównie elektrowni wiatrowych na lądzie i z paneli fotowoltaicznych.

Już jednak w zeszłym roku Niemcy wróciły na swoją ścieżkę transformacji energetycznej. W 2023 r. z OZE pochodziła większość, czyli 56 proc. energii wytworzonej w Niemczech. W największym stopniu przyczyniła się do tego budowa, modernizacja i ponowne uruchamianie elektrowni wiatrowych na lądzie.

Wzrost wytwarzania zielonej energii spowodował jednak znaczące zwiększenie produkcji energii także w elektrowniach gazowych, stanowiących rezerwowe źródło dostaw prądu, gdy nie wieje wiatr. W efekcie ograniczyło to skalę redukcji zużycia gazu w Niemczech i raz jeszcze potwierdziło, że rozwój OZE w razie wyłączania elektrowni węglowych i atomowych pociągać za sobą będzie wzrost zużycia gazu w energetyce. ●

**Kurek zakreślony**

22

PROC.

• **Tyle gazu Niemcy importowały z Rosji jeszcze w 2022 r.**

# Pół miliarda na „Mieszkanie na start”

**Czy 500 mln zł zarezerwowane przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii na nowy rządowy program „Mieszkanie na start” rzeczywiście wystarczy dla 50 tys. kredytobiorców? To by oznaczało, że średnie dofinansowanie do każdego kredytu hipotecznego to 10 tys. zł.**

## Anna Popiołek

Od lipca 2024 roku wystartuje nowy rządowy program kredytowy. „Mieszkanie na start”, bo o nim mowa, ma być następcą wprowadzonego przez poprzedni rząd programu „Bezpieczny kredyt 2 procent”. Niewykluczone, że nowy program będzie cieszył się tak samo rekordowym zainteresowaniem jak „Bezpieczny kredyt 2 procent”. Skala była tak ogromna, że program się skończył z uwagi na wyczerpanie zaplanowanych na ten cel środków.

Czy teraz może być podobnie? Na program „Mieszkanie na start” rząd Koalicji 15 Października chce przeznaczyć 500 mln zł. To spora kwota, ale biorąc pod uwagę fakt, że zamierza udzielić 50 tys. preferencyjnych pożyczek, wychodzi zaledwie 10 tys. zł na jeden kredyt hipoteczny.

W przypadku programu „Bezpieczny kredyt 2 procent” nie było ustalonego limitu na 2023 rok, ale na 2024 już tak. Była to kwota do-

kładnie 941 mln zł. Sporo, ale okazało się, że została wykorzystana już pod koniec 2023 roku i Bank Gospodarstwa Krajowego, który obsługiwał dopłaty do rat, wydał komunikat o zakończeniu programu z dniem 2 stycznia 2024 roku.

Jak wynikało bowiem z szacunków Związku Banków Polskich, ponad 52 tys. umów przy średniej kwocie kredytu na poziomie 402 tys. zł dawałoby wartość dopłat na poziomie 959 mln zł. Tymczasem maksymalna kwota dopłat na lata 2023-24 została ustalona na 941 mln zł. A do tej pory podpisano już blisko 60 tys. umów kredytowych w ramach programu „Bezpieczny kredyt 2 procent”, liczba złożonych wniosków przekroczyła 100 tys.

## Resort uspokaja

Teraz Ministerstwo Rozwoju i Technologii w odpowiedzi na pytania Wyborcza.biz twierdzi, że takiego ryzyka nie ma.

„Już na tym etapie możemy uspokoić, że zaplanowana kwota będzie wystarczająca. Dopłaty do

rat bezpiecznego kredytu 2 proc. za sam rok 2023 nie przekroczyły 200 mln zł [bezpieczny kredyt 2 procent udzielany był od lipca 2023 roku]. Uruchomienie nowego instrumentu finansowania jest również przewidziane na miesiące letnie tego roku. Kwoty przewidziane na dopłaty do rat kredytów będą więc wystarczające” – czytamy w odpowiedzi nadesłanej przez biuro prasowe MRiT do Wyborcza.biz.

Czy rzeczywiście klienci nie powinni mieć żadnych obaw, że pieniądze zabraknie? Jak wynika z odpowiedzi resortu, chodzi o to, że kwota 500 mln zł dotyczy jedynie dopłat do kredytów w bieżącym roku. To oznacza, że dofinansowanie państwa do odsetek będzie maksymalnie wypłacane przez sześć miesięcy. A to i tak tylko dla tych, którzy wezmą preferencyjny kredyt w lipcu 2024 roku.

Dużo niższe będą musiały być dopłaty dla tych, którzy zdecydują się na taki kredyt w kolejnych miesiącach – czyli np. jeżeli ktoś zaciągnie kredyt hipoteczny w ramach programu „Mieszkanie na start” w listopadzie, to państwo będzie dopłacało do rat tylko przez dwa miesiące 2024 roku.

Chodzi również o to, że kwoty preferencyjnych kredytów w ramach programu „Mieszkanie na start” będą niższe od tych z programu „Bezpieczny kredyt 2 procent”.

Niższe więc będzie też ta część odsetek od kredytów dopłacana kredytobiorcom przez państwo.

## A w przyszłym roku?

Gra toczy się więc o to, jakie dofinansowanie do rat będzie zarezerwowane na rok 2025. Jeżeli to będzie taka sama kwota, to niewykluczone, że – podobnie jak w przypadku programu „Bezpieczny kredyt 2 procent” – dopłaty do rat wystarczą dla tych, którzy wezmą kredyt w 2024 roku, ale już niekoniecznie dla wszystkich chętnych, którzy chcieliby wziąć taki preferencyjny kredyt w przyszłym roku.

Pośrednicy finansowi przyznają, że trudno oszacować, jaka kwota byłaby rzeczywiście potrzebna. A to dlatego, że teoretycznie MRiT wyznaczyło limity kwot preferencyjnych kredytów (200 tys. zł dla singla, 400 tys. zł dla pary, 450 tys. zł dla rodziny 2+1, 500 tys. zł dla 2+2, 600 tys. zł dla 2+3. Za każdą kolej-

**Niewykluczone, że zapisy dotyczące kryteriów i obostrzeń zostaną jeszcze zmodyfikowane**

ną osobę dokładane jest 100 tys. zł), ale są wyjątki od tej zasady.

W przypadku stolic województwa, w których ceny mieszkań (wartość odtworzeniowa 1 m kw. lokalu mieszkalnego) są o ponad 15 proc. wyższe niż średnia dla Polski, limit preferencyjnego kredytu dla singla może wynieść 220 tys. zł. Z kolei w miastach, gdzie ceny są o ponad 30 proc. wyższe, limit może wynieść 240 tys. zł.

I dlatego trudno przygotować prognozy tak dokładne, żeby pokazywały, jak będzie się rozkładało za interesowaniem programem w podziale na liczbę osób w gospodarstwie domowym, a dodatkowo na konkretne miasta, w których górne limity kredytu będą tak mocno zróżnicowane.

Analitycy podkreślają jedynie, że ci, którzy ruszą do banków po preferencyjny kredyt w pierwszych miesiącach po uruchomieniu programu, nie zostaną odesłani z kwitkiem i tym bardziej nie będą się musieli martwić o pieniądze na dofinansowanie ich rat w kolejnych latach.

Minister rozwoju i technologii Krzysztof Hetman podkreśla, że to dopiero propozycja rozwiązań, która będzie konsultowana m.in. z bankami i organizacjami społecznymi. Niewykluczone więc, że zapisy dotyczące kryteriów i obostrzeń zostaną jeszcze zmodyfikowane. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298413

Sygn. akt I Ns 752/23

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Tryb. w sprawie sygn. akt I Ns 752/23 toczy się postępowanie z wniosku Konrada Klukowskiego z udziałem Andrzeja Czajkowskiego, Anny Wiśniewskiej, Elżbiety Ajzert, Katarzyny Pawłowskiej, Zofii Baranowskiej, Marioli Kuna, Mirosławy Klukowskiej, Małgorzaty Mirowskiej o zasiedzenie nieruchomości położonej w obrębie Tuszyn, pow. łódzki wschodni, woj. łódzkie (numer jednostki rejestrowej G.72), dla której nie urządzono księgi wieczystej, oznaczonej w rejestrze gruntów numerem działki 116 o powierzchni 0,1963 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298496



**ZARZĄD POWIATU KARKONOSKIEGO  
PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI  
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II PRZETARGU  
USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ  
ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI**

Przedmiotem II przetargu jest zabudowana nieruchomość gruntowa położona w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 11, w granicach działki nr 1/24 o urzędzonej Kw. nr JG1J/0069301/9. Nieruchomość zabudowana budynkiem pokoszarowym, pełniącym wcześniej funkcję sztabu.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Miasta Jeleniej Góry uchwalonym Uchwałą Nr 475/XL/2005 Rady Miejskiej Jeleniej Góry z dnia 15 listopada 2005 r. nieruchomość położona jest na obszarze oznaczonym symbolem U2 – tereny zabudowy usługowej.

- **Cena wywoławcza – 1.500.000,00 zł**
- **Wadium (wniesione w pieniądzu) – 75.000,00 zł**
- Przetarg odbędzie się w dniu 25 marca 2024 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 15 pokój nr 229.
- Wadium dla nieruchomości należy wnieść w pieniądzu w terminie do dnia 21 marca 2024 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze przy ul. Kochanowskiego 10 i przy ul. Podchorążych 15 oraz na stronie internetowej pod adresem [www.powiatkarkonoski.eu](http://www.powiatkarkonoski.eu)

**Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Podchorążych nr 15, pokój nr 202 lub telefonicznie (75) 64 73 222, 228.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34298157

**WYCIĄGI Z OGŁOSZEŃ NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI  
STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ POWIATU WROCŁAWSKIEGO**

**Zarząd Powiatu Wrocławskiego dnia 18 stycznia 2024 r. ogłosił:**

**1) II przetarg ustny nieograniczony** - licytację na sprzedaż prawa własności nieruchomości (własność Powiatu Wrocławskiego):

**1. 64/8,** pow. 1,6540 ha, **WR1K/00273930/2** obręb Matuszów, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 4 465 800,00 zł; wysokość wadium – 446 580,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 44 660,00 zł; godz. 9:00;**

**2. 84/22,** pow. 4,9168 ha, **WR1K/00273930/2** obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 13 275 400,00 zł; wysokość wadium – 1 327 540,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 132 760,00 zł; godz. 9:30;**

**3. 84/15,** pow. 6,1955 ha i **84/14,** pow. 0,2612 ha , sprzedawane łącznie (pow. łączna nier. **6,4567 ha**), WR1K/00151734/7 obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 16 983 000,00 zł; wysokość wadium – 1 698 300,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 169 830,00 zł; godz. 10:00;**

**4. 84/17,** pow. 7,9381 ha **WR1K/00151734/7** obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **, cena wywoławcza netto – 21 432 800,00 zł; wysokość wadium – 2 143 280,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 214 330,00 zł; godz. 10:30;**

**5. 85/10,** pow. 1,6334 ha, **WR1K/00151734/7** obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 1 144 000,00 zł; wysokość wadium – 114 400,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 11 440,00 zł; godz. 11:00;**

Działki 64/8, 84/22, 84/15, 84/17 przeznaczone w mpzp pod aktywność gospodarczą (przemysł);

Działki 84/14 i 85/10 przeznaczone w mpzp pod usługi publiczne (w tym zbiorniki retencyjne);

**Termin przetargu – 21.03.2024 r.**

**Miejsce– ul. T. Kościuszki 131, 50 – 440 Wrocław; siedziba Starostwa Powiatowego we Wrocławiu, pokój 206C, (II piętro; nowe skrzydło);**

**Wadium powinno być wniesione do 13 marca 2024 r.**

**2) IV przetarg ustny nieograniczony** – licytację na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Powiatu Wrocławskiego, położonych w obrębie Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce oznaczonych jako działki nr:

**1. 84/27,** pow. 5,2674 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31), przetarg o godz. 9:00; cena wywoławcza – 14 222 000,00 zł (netto), wadium – 1 422 200,00 zł;

**2. 84/28,** pow. 0,7728 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 9:30; cena wywoławcza – 2 090 000,00 zł (netto), wadium –209 000,00 zł;

**3. 84/29** pow. 0,3915 ha; przetarg o godz. 10:00 cena wywoławcza – 1 060 000,00 zł (netto), wadium –106 000,00 zł;

**4. 84/30** pow. 0,4338 ha (sprzedawana z udziałem 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 10:30; cena wywoławcza – 1 172 000,00 zł (netto), wadium –117 200,00 zł;

**5. 84/32** pow. 0,3559 ha (sprzedawana z udziałem 1/11 w dz. nr 84/31) przetarg o godz. 11:00; cena wywoławcza – 961 000,00 zł (netto), wadium –96 100,00 zł;

**6. 84/33** pow. 0,3547 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 11:30; cena wywoławcza – 958 000,00 zł (netto), wadium –95 800,00 zł;

**7. 84/34** pow. 0,3915 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 12:00; cena wywoławcza – 1 058 000,00 zł (netto), wadium –105 800,00 zł;

**8. 84/36** pow. 0,7138 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31);przetarg o godz. 12:30; cena wywoławcza – 1 928 000,00 zł (netto), wadium – 192 800,00 zł;

**9. 84/37** pow. 0,7936 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 13:00; cena wywoławcza – 2 143 000,00 zł (netto), wadium –214 300,00 zł;

**10. 84/38** pow. 0,3547 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 13:30; cena wywoławcza – 958 000,00 zł (netto), wadium – 95 800,00 zł;

**11. 84/39** pow. 0,3559 ha (sprzedawana z udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 14:00; cena wywoławcza – 961 000,00 zł (netto), wadium – 96 100,00 zł;

**12. 84/40** pow. 0,3944 ha (sprzedawana z udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 14:30; cena wywoławcza – 1 065 000,00 zł (netto), wadium –106 500,00 zł;.

**Przetarg odbędzie się dn. 22 marca 2024 r.** Przetarg odbędzie się w pokoju nr 206 C (II piętro) budynku Starostwa Powiatowego ul. Kościuszki 131 we Wrocławiu. **Wadium powinno być wniesione do 13 marca 2024 r. Minimalne postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej.** Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr **WR1K/00273930/2.**

**3) V przetarg ustny nieograniczony** - licytację na sprzedaż prawa własności nieruchomości - własność Powiatu Wrocławskiego:

**1.** działki gruntu nr **85/1**, pow. 3,4181 ha obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, KW nr WR1K/00247589/5; **cena wywoławcza netto w zł – 9 230 000,00 zł; wysokość wadium – 923 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 92 300,00 zł; termin przetargu – 20.03.2024 r. godz. 10:00;**

**2.** kompleksu działek gruntowych o numerach ewidencyjnych: **64/12** pow. 7,4130 ha, **64/9**, pow. 1,2270 ha, **84/9**, pow. 0,0676 ha (KW nr WR1K/00273930/2), o **łącznej pow. 8,7076 ha** (w jednym przetargu), położonych w obrębie Matuszów/Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce; **cena wywoławcza netto w zł – 23 520 000,00 zł; wysokość wadium - 2 352 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 235 200,00 zł; termin przetargu – 20.03.2024 r. godz. 11:00**

**Miejsce– ul. T. Kościuszki 131, 50 – 440 Wrocław; siedziba Starostwa Powiatowego we Wrocławiu, pokój 118, piętro I; Wadium powinno być wniesione do 13 marca 2024 r. Działki przeznaczone w mpzp pod aktywność gospodarczą (przemysł);**

Ogłoszenia na sprzedaż w/w nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży zostało zamieszczone na stronie Powiatu Wrocławskiego, BIP Powiatu Wrocławskiego, na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu (Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu (II piętro, przy ul. Kościuszki 131) oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego we Wrocławiu.

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży w/w nieruchomości można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 7.45 – 15.45 w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu, pok. 237, tel. 71 722 17 54; sprawę prowadzi: Małgorzata Przybylska.

eprasa.pl 816ab83e67

1RP

Strata niejedno ma imię

# NAZYWAĆ RZECZY PO IMIENIU

– Radzenie sobie ze stratą ma potencjał rozwojowy. Niektóre koncepcje psychologiczne mówią wręcz, że umiejętność przeżywania żałoby to najważniejsza umiejętność człowieka.

ROZMOWA Z  
**MILENĄ PACUDĄ\***  
psycholożką i psychoterapeutką

**PIOTR GUSZKOWSKI: W „Totemie” Lili Avilés śmierć jest wyczuwalna na każdym kroku, ale prawie się o niej nie mówi. Jak myślisz: dlaczego?**

**MILENA PACUDA:** Zastanawiałam się nad tym samym, kiedy poprosiłeś mnie o obejrzenie tego filmu. Zostajemy w nim zaproszeni do intymnego świata meksykańskiej rodziny. Widać czułość względem siebie, wzajemną bliskość, troskę. Ale z ekranu bije również samotność. Każdy z domowników na własny sposób próbuje sobie radzić z powolnym odchodzeniem swojego męża, brata, syna. Choć prześlągnięty śmiercią, „Totem” ma w sobie nutkę humorystyczną. Wśród potencjalnych ścieżek, które wybierają bohaterowie, jest przeganianie złych duchów i terapia kwantowa.

**Niewiele rozmawia się z Sol o tym, co się właściwie dzieje z tatą – dlaczego przebywa w pokoju, do którego wstęp ma jedynie opiekująca się nim pielęgniarka. Z dała od pozostałych członków rodziny, odizolowany od własnej córki.**

– W takich momentach – kiedy dorośli mają dużo spraw do załatwienia i przeżyć do przetrwania – w procesie doświadczenia zbliżającej się śmierci łatwo pominąć dzieci. Ale zwróć uwagę, że dziewczynka wie, a w każdym razie przeczuwa, co się zbliża. „Kiedy skończy się świat?” – zapyta swój telefon. Odpowie jej asystent głosowy. Sol układa obraz rzeczywistości ze strzępków sytuacji, rozmów dorosłych. Czego nie usłyszy, to sobie dopowiada. Zaczyna podejrzewać, że tata nie chce się z nią widzieć ani rozmawiać, bo jej nie kocha. Tymczasem Tona znajduje się w terminalnym okresie choroby nowotworowej. Prawdopodobnie nie chce, żeby córka widziała go w takim stanie.

**Tyle że ona tego nie wie.**

– Pragniemy chronić dzieci przed trudnymi doświadczeniami, żeby oszczędzić im żartów, jednak efekt może być odwrotny. Otwieramy w ten sposób pole do fantazjowania. Jeśli z dziećmi nie rozmawiamy, nie mają okazji zderzyć tych swoich wersji

z rzeczywistością. A wymyślony przez dzieci scenariusz zwykle jest gorszy od faktycznego. Weźmy sytuację ukrywania przewlekłej choroby. Dziecko nabiera przekonania, że choroba musi być śmiertelna, skoro jej nazwy – niczym jakiegoś złego potwora w bajce – nie wolno nawet wypowiedzieć na głos.

W jednej ze scen Sol dostaje od wujka rybkę, prezent ma jej zapewnić zajęcie, odciągnąć uwagę. Bieremy rybki za stworzenia, które niewiele czują i myślą. Jednak dziewczynka tłumaczy, że to właśnie one jako pierwsze wyczuwają nadchodzące trzęsienie ziemi. Są bardzo mądre i wrażliwe – dodaje. Myślę, że mówi o sobie, a tak naprawdę o wszystkich dzieciach. Dzieci mają w sobie niezwykły radar na to, co się dzieje w rodzinie.

**Dzieci potrzebują szczerej rozmowy, ale dorośli boją się tematu śmierci?**

– W trakcie pracy z osobami, które doświadczyły w dzieciństwie straty bliskiej osoby, powraca wątek opuszczenia. Pacjenci czuli się pozostawieni sami sobie, niespecjalnie ktoś się pochylał nad ich doświadczeniem straty. Nie było w tym złej woli, po prostu kiedyś inaczej widziało się kwestię możliwości rozumienia i przeżywania trudnych sytuacji przez dzieci. Jednak z moich obserwacji wynika, że to się zmienia. Dorośli dziś coraz częściej zaczynają dostrzegać znaczenie przeżywania żałoby. Chcieliby porozmawiać z dziećmi o śmierci. Problem polega na tym, że nie bardzo wiedzą, jak się do tego zabrać, od czego w ogóle zacząć. Przypomina to trochę przymiarki do rozmów o seksie. Brakuje nam odpowiednich słów, bo-



*Pragniemy chronić dzieci przed trudnymi doświadczeniami, żeby oszczędzić im żartów, jednak efekt może być odwrotny. Otwieramy w ten sposób pole do fantazjowania*

MILENA PACUDA



imy się niezręczności czy trudnych pytań. Ujawniamy przy okazji własne lęki i obawy. Łatwo to zrozumieć. Na przykład niektórzy rodzice nie chcą być nadmiarowi.

**Nadmiarowi?**

– Chodzi o to, ile informacji udzielić, żeby nie przesadzić i nie wzbudzić w dziecku nadmiernego niepokoju. Możemy zainicjować temat i zobaczyć, co się stanie: jak dziecko zareaguje, czy podejmie rozmowę. Najlepiej starać się w miarę możliwości za dzieckiem podążać. Bo może nie będzie chciało od razu rozmawiać, ale wróci do tematu za kilka dni, nawiąże do niego, niekoniecznie wprost.

**A czy my mamy mówić wprost? W każdym razie bez uciekania w kwiatki, pszczołki i inne tego typu infantylizmy?**

– Tak, starałabym się nazywać rzeczy po imieniu. Wprost, co nie znaczy, że niedelikatnie. Ale warto być dosłownym. Choćby dlatego, że dzieci nie mają jeszcze do pewnego etapu perspektywy czasowej. Maluchom zdarza się powiedzieć, że coś się stanie wczoraj. Określenie „odszedł” lub „zasnął” wprowadza więc do ich rozumowania pewien zamęt. Skoro „odszedł”, to pewnie kiedyś „wróci”. Albo stwierdzenie, że ktoś „odszedł”, może zostać zrozumiane tak, że celowo nas zostawił.

Pojęcie śmierci kształtuje się wraz z rozwojem dziecka. Początkowo jest dość abstrakcyjne, traktowane jako etap przejściowy. Z czasem dzieci zaczynają rozumieć nieodwracalność

pewnych zjawisk, a sprawom związanym ze śmiercią towarzyszy niepokój. W końcu nabierają świadomości własnej śmiertelności.

**Jak zainicjować taką rozmowę – to dla rodziców kolejne wyzwanie. Raczej nie w stylu: „Usiądź, kochanie, musimy porozmawiać”. Można zacząć od książki albo filmu?**

– Czemu nie, to dobry pretekst. Jest taki film „Coco”, w którym bohater podróżuje do świata zmarłych. Zresztą życie od najwcześniejszych lat dostarcza nam naprawdę sporo okazji, żeby temat straty wprowadzać stopniowo, w naturalny sposób. Warto nazywać rzeczy po imieniu. Chociażby jak znajdziemy martwą mysz na spacerze. Można wtedy powiedzieć: „Zobacz, nie oddycha. Umarła”. To oczywiście tylko przykład. Dobrym rozwiązaniem jest porozmawianie najpierw z innym dorosłym – z mężem, mamą czy przyjaciółką. Wtedy mamy szansę nabrać pewnego obycia językowego. Sprawdzić, jak brzmią słowa, kiedy je wypowiadamy. I przekonać się, że słowo „śmierć” nie jest aż tak straszne, jak nam się wydaje. Taka rozmowa niesie dodatkową korzyść.

**Co masz na myśli?**

– Pozwala dorosłym – i do tego zachęcam – żeby sprawdzili własne odczucia względem śmierci, żeby zastanowili się, jakie mają doświadczenia ze swojego dzieciństwa. Zwłaszcza jeśli zauważą, że usilnie unikają tego tematu i próbują stworzyć dziecku świat, w którym śmierć nie istnieje. Czy przypadkiem nie zdarzyło się tak, że umie-



rał ktoś bliski, a oni o tym nie wiedzieli? A może zaprowadzono ich przed trumnę z otwartym wiekiem i zupełnie nie zostali na to przygotowani albo rozmowę przeprowadzono w sposób obcesowy...

**Ty rozmowę o śmierci z córką masz już za sobą?**

– Staralam się wprowadzać wątek śmierci, co wcale nie znaczy, że jest jej teraz łatwiej z tego powodu albo że nie odczuwa żalu. Mamy w domu dość świeże doświadczenie straty świnki morskiej. Były dwie, została jedna. I widzę, ile emocji ta śmierć uruchamia. Nie zapominajmy o tym, że radzenie sobie ze stratą ma potencjał rozwojowy. Zmierzenie się z bólem, pożegnaniem, rozstaniem, a jednocześnie gotowość do zaangażowania się, przeżywania miłości. Niektóre koncepcje psychologiczne mówią wręcz, że umiejętność przeżywania żałoby to najważniejsza umiejętność człowieka.

**Czy zmierzasz do tego, że rozmowy o śmierci są w gruncie rzeczy rozmowami o życiu?**

– Przypominają o tym, co w życiu istotne. Pytanie, na ile my mamy gotowość zaprosić ten temat do naszego domu. Żebym została dobrze zrozumiana: nie chodzi o to, żeby do znużenia powtarzać: „memento mori”. Poza tym nie da się ukryć, że śmierć to temat na całe życie. Temat bardziej do oswajania niż do oswojenia.

Nie narzucalabym sobie w żadnym wypadku celu oswojenia śmierci. Parafrazując słowa cenionego psychote-

rapeuty Irvina Yaloma, można powiedzieć, że z osuwaniem śmierci jest jak z patrzeniem w słońce. Nie da się tego zrobić bez żadnego filtra. Każdy doświadcza żaloby na swój własny, indywidualny sposób. Kiedyś wyróżniało się konkretne etapy żaloby, które miały następować kolejno po sobie – od zaprzeczenia po akceptację i ostateczne wycofanie zaangażowania w relację ze zmarłym.

**Skoro mówisz „kiedyś”, to znaczy, że podejście się zmieniło?**

– Okazało się, że nie u każdego z nas pojawiają się wszystkie etapy albo pojawiają się, ale nie z taką regularnością, jak zakładał ów model. A przede wszystkim celem nie jest to, żeby wycofywać z relacji energię – czyli miłość, zaangażowanie itd. Relacja ze zmarłą osobą może nas dalej karmić.

**Wróć jeszcze do filmu „Totem”. Bliscy wyprawiają chorem urodziny, jednak trudno nie odnieść wrażenia, że to nic innego jak rodzaj pożegnania, stypa urządzana za jego życia. Rodzi się pytanie: z czyjej potrzeby?**

– W trakcie seansu skupiłam się na dziecku, ale to ciekawa perspektywa. Nie mam pewności, czy rodzina i przyjaciele uwzględnili umierającego w swoim pomyśle. Zdarzają się sytuacje, że te potrzeby się rozjeżdżają. Ktoś choruje i chce szczerze porozmawiać o tym, co się dzieje, a rodzina mówi: „O czym ty mówisz, przecież się leczysz. Trzymajmy się nadziei, będziesz długo żyć”. Taka osoba zostaje z przeświadczeniem, że to nie jest temat, który może podjąć z bliskimi.

• **Siedmioletnia Sol nie rozumie, dlaczego nie może pobawić się z tatą i dlaczego do jego pokoju może wchodzić tylko pielęgniarka**

FOT. STOWARZYSZENIE NOWE HORYZONTY (2)

**„Totem” Lili Avilés**  
**Rodzinny dramat o bliskości i żalobie**

Matka podrzuca siedmioletnią Sol do domu dziadka, gdzie trwa nerwowa krzątanina. Dzieci zaganiane są do pomocy, szamanka przepędza złe duchy, chwila nieuwagi i przypali się tort. Z czasem zdajemy sobie sprawę, że impreza urodzinowa, do której przygotowania pochłaniają domowników, jest tak naprawdę poze-gnalną. Zostawiona pod opieką ciotek dziewczynka zaczyna się nudzić. Najchętniej spotkałaby się z tatą, ale do



jego pokoju zagląda tylko pielęgniarka. Reżyserka Lila Avilés zastanawia się, czym właściwie jest dla nas dom. Przyjmuje perspektywę dziecka, prowadząc widzów przez labirynt czułych ro-

dzinnych relacji, rytuałów – czasem zaskakująco śmiesznych – i sposobów mierzenia się ze śmiercią. Nie ukrywa, że tworząc „Totem”, myślała o swojej córce, która wcześniej straciła ojca. To skromny, bardzo osobisty film. Został wyróżniony na Berlinale i wybrany meksykańskim kandydatem do Oscara. Choć nie był wymieniany w gronie faworytów, znalazł się na skróconej liście 15 tytułów z całego świata. Dziś dowiemy się, czy otrzyma nominację. ●

Jednak bywa też, że chory nie za bardzo chce się konfrontować z myślą o śmierci, a rodzina nie potrafi tego uszanować i odbiera mu nadzieję. Chciałam jednak jeszcze raz podkreślić, że niezależnie, jak będziemy rozmawiać ze sobą i dziećmi o śmierci, nie unikniemy cierpienia związanego ze stratą.

**Doświadczenie straty to nie musi być od razu śmierć.**

– Jest taka książka Judith Viorst „To, co musimy utracić”. Jej perspektywa pokazuje, że od momentu narodzin właściwie cały czas coś tracimy. Kiedy opuszczamy ciało matki, gdzie wszystkie nasze potrzeby są w pełni zaspokojone, wychodzimy na świat, w którym jest zimno, czujemy głód, w oczy świeci intensywne światło. Każda kolejna zmiana wiąże się jednocześnie ze stratą. Zmiana wychowawczyni w przedszkolu, pójście do szkoły, wyjazd na studia. W tym kontekście mówi się o żalobie nieoczywistej. Związanej z rozstaniem z partnerem, ze zmianą pracy, z przeprowadzką. Występują wtedy podobne uczucia co przy żalobie: złość, rozpacz, ulga – czasem równocześnie.

**Patrząc z tej perspektywy, już decydując się w życiu na jakiś wybór, ponosimy pewną stratę.**

– Bywa, że przy zmianie pracy uruchamiają się silne uczucia, które wydają się nieadekwatne do sytuacji. Mogą być dla nas sygnałem. Zastanówmy się, czy taka reakcja nie jest przypadkiem powiązana z jakąś stratą z przeszłości, która nie została zawczasu uświadomiona, przeżyta, „zaopiekowana”. Straty doświadczone przez dzieci mogą uruchamiać reakcję w dorosłym życiu.

**To materiał do przepracowania w terapii. A jak pracujesz z dziećmi?**

– Prowadziliśmy grupy wsparcia po stracie bliskich. Uczestniczyły w nich dzieci w wieku wczesnoszkolnym. Możliwość porozmawiania z rówieśnikami, którzy mają podobne doświadczenia, a nawet samo posłuchanie tego, co mówią, stanowi istotną formę wsparcia. W przypadku dzieci jestem ostrożna w indywidualnymi działaniami terapeutycznymi. Do gabinetu zdarza mi się zaprosić dziecko w towarzystwie opiekuna.

W sytuacji śmierci jednego z rodziców z dużą uwagą i wrażliwością przyglądam się, jak żalobę przeżywa drugi rodzic. Także w tym dzieci nas przecież naśladują. Widzę, jak

**■**  
*Nie zapominajmy o tym, że radzenie sobie ze stratą ma potencjał rozwojowy. Zmierzenie się z bólem, pożegnaniem, rozstaniem, a jednocześnie gotowość do zaangażowania się, przeżywania miłości*

pozytywnie wpływa na dziecko sytuacja, kiedy dorosły zyskuje przestrzeń na swoją żalobę. Może wtedy wspierać dziecko w tym procesie. Dzięki rozmowie dziecko nie jest samo w przeżywaniu bólu i straty. Dajemy sobie nawzajem wsparcie, możemy razem popłakać.

**Kiedyś było to elementem całego procesu.**

– Wystawianie ciała, czuwanie przy zmarłym, stypa – te rytuały pomagały człowiekowi zmierzyć się ze stratą i z żalobą. Tracimy bezpośredni kontakt ze śmiercią w takiej formie, obrządek pogrzebowy został schowany. Rzadko angażujemy się w organizację pogrzebu, oddaliśmy te zadania innym. Na żalobę dajemy sobie góra dwa tygodnie albo leczymy ją farmakologią.

Z drugiej strony, jeśli ktoś chce porozmawiać, to naprawdę jest gdzie i z kim. Organizowane są na przykład spotkania Death Cafe. Można tam wejść z ulicy i pogadać przy kawie o śmierci, żalobie, poznać inne perspektywy osób w żalobie, pacjentów terminalnych, terapeutów. Natomiast w Instytucie Dobrej Śmierci działają celebrentki, które przełamują stereotypy smętnych świeckich ceremonii pogrzebowych. Przygotowują poruszające, bardzo osobiste pożegnania z ukochaną osobą. Można powiedzieć: szyte na miarę. Uwzględniają potrzeby rodziny i indywidualną historię zmarłego. ●

**\*Milena Pacuda**

• Psycholożka, psychoterapeutka w ośrodku Bliskie Miejsce. Członkini kolektywu Instytutu Dobrej Śmierci. Wcześniej pracowała w fundacji Nagle Sami, w której wspierała dorosłych i dzieci po stracie bliskich

## Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Kiedy piszę, że mam nowe wieści w sprawie śledztwa, Marek Trela oddzwania już po chwili. Miesiąc wcześniej – za nagłe wyrzucenie z pracy w stadninie w Janowie Podlaskim, szarganie dobrego imienia, posądzenia o złodziejstwo – w imieniu państwa przepraszała go wicemarszałek sejmu Dorota Niedziela. Wydawało się, że to zamyka sprawę.

Trela rozmawia ze mną z biura królewskiej stadniny w pobliżu Ammanu w Jordanii. Włącza głośnik w telefonie, a ja odczytuję mu, że pełnomocnik Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa nie zgadza się z decyzją o umorzeniu trwającego blisko siedem lat śledztwa w sprawie rzekomej niegospodarności w stadninie w Janowie Podlaskim. Uważa, że prokuratorzy w tym czasie jednak nie wyjaśnili wszystkich istotnych okoliczności dotyczących umów stadniny z zewnętrzną firmą organizującą Dni Konia Arabskiego, których częścią jest słynna aukcja Pride of Poland. Nie ustalili, czy umowy mogły zostać wypowiedziane i jakie byłyby skutki ekonomiczne takich decyzji – nie sporządzono bowiem „oceny prawidłowości i ekonomicznej opłacalności umów”. Nie wiadomo, jakie są rzeczywiste koszty poniesione przez organizatora.

To oznacza, że postanowienie o umorzeniu śledztwa z 8 grudnia ubiegłego roku nadal jest nieprawomocne. Trela lekko wzdycha.

– Śledztwo trwało siedem lat. Polegało m.in. na zajęciu przez prokuraturę całej dokumentacji organizatora Dni Konia Arabskiego i komputerów. Na lata. To sprawiło, że firma w zasadzie nie mogła prowadzić żadnej działalności. A przynajmniej ja sobie nie wyobrażam, żeby bez dokumentacji, bez komputerów taką działalność można było prowadzić. De facto zlikwidowano więc dobrze prosperującą firmę z dnia na dzień. Niczego podejrzanego nie znaleziono, nikomu nic nie udowodniono – przypomina Trela.

Firma, o której mówi, to Polturf Barbary Mazur. Przed laty miała silną pozycję na rynku, wyspecjalizowała się w organizacji wydarzeń, imprez i pokazów związanych z końmi. Dla właścicielki oczkiem w głowie była współpraca z janowską stadniną przy organizacji Dni Konia Arabskiego i aukcji Pride of Poland. Dziś to już przeszłość. Ciągące się latami śledztwo i łatka oszustów sprawiła, że Polturf zniknął z rynku.

A były prezes janowskiej stadniny ciągnie: – W przypadku Janowa było podobnie. Sprawdzanie małej firemki, zatrudniającej 80 osób, mającej kilkanaście milionów złotych rocznego obrotu, zajęło siedem lat. Tymczasem dla jednego sprawnego audytora to praca na kilka tygodni. Ja nie mam nic do ukrycia i chętnie poddam się kolejnym badaniom i weryfikacjom.

## SZCZUJNIA

Marek Trela jest jedną z pierwszych ofiar rządów PiS. W lutym 2016 roku – czyli po zaledwie trzech miesiącach od przejścia władzy przez partię Kaczyńskiego – zwolniono go ze stadniny, w której pracował nieprzerwanie od 1978 roku. Najpierw jako lekarz weterynarii, później jako hodowca i wiceprezes. A od 2000 roku jej prezes. Razem z Trelą pracę stracili Jerzy Białobok, prezes stadniny koni w Michałowie (zaczynał w niej jako stażysta w 1977 roku), oraz Anna Stojanowska, główna specjalistka ds. hodowli koni w Agencji Nieruchomości Rolnych.

– To było osiem lat życia w totalnej szczujni. Trudne dla nas, dla naszych rodzin. Bo te działania nie ograniczyły się do naszego zwolnienia, do czego pracodawca ma prawo. Mnie próbowano zwolnić dyscyplinarnie, namawiano do zmian w dokumentach, które obciążałyby Marka Trełę. Uruchomiły się trolle, które szkalowały nas w sieci. To było obrzydliwe – mówi Stojanowska, która dziś prowadzi firmę doradczą oraz nadzoruje jedną z polskich prywatnych stadnin.

Całą trójkę z pracy zwalniał Waldemar Humięcki, ówczesny prezes ANR. Do niego jeszcze wróć, bo w tej historii ma kluczowe znaczenie.



FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

# Ostatnia SZARŻA

**Marek Trela, były prezes stadniny w Janowie Podlaskim:**  
– Pierwszy prokurator po dwóch latach gratulował mi dobrego zarządzania. Dodał, że zamyka śledztwo. Podziękowałem mu, ale powiedziałem, że niczego nie zamknę.

◀ **Marek Trela pracował w Janowie od 1978 roku: najpierw jako lekarz weterynarii, później jako hodowca, wiceprezes i wreszcie – prezes**

Odwolanie Treli, Białoboka i Stojanowskiej było dopiero początkiem. Chwilę później do gry wkroczyła prokuratura. Na wniosek ANR miała sprawdzić, czy w stadninie w latach 2013-16 doszło do niegospodarności. A ówczesny minister rolnictwa z PiS Krzysztof Jurgiel, nie czekając na ustalenia śledczych, podczas sejmowej komisji rolnictwa wypalił, że całą trójkę zwolniono za „złodziejstwo, a nie niefachowość”.

Jurgiel przytaczał całą litanię rzekomych nieprawidłowości: brak rejestru umów, chaos w dokumentach, niekorzystne umowy z Polturfem, a nawet wątpliwości dotyczące wynajmowania służbowego mieszkania przez Trelę. Przekonywał, że wiele zastrzeżeń miała Najwyższa Izba Kontroli. Trela za te słowa złożył do sądu pozew o zniesławienie. Ale Jurgiel ukrył się za immunitetem poselskim. Zresztą robi to nadal, bo dziś jest europoseł.

Tymczasem śledczy z prokuratury regionalnej na początku wzięli pod lupę finanse i umowy z Polturfem, który organizował słynną aukcję Pride of Poland w zamian za prowizję. Mieli odpowiedzieć na pytanie, czy na rynku były wówczas inne firmy świadczące podobne usługi i czy oferta Polturfu była wobec nich konkurencyjna. Później do śledztwa włączono sprawę śmierci kłaczy Pianissima, która padła w październiku 2015 roku. Badano też umowy dzierżaw koni do zagranicznych stadnin, a nawet znakowania koni, czyli wypalania im symboli. Wątków przybywało, a śledztwo rozrosło się do monstrualnych rozmiarów. Ostatecznie objęło okres od lipca 2001 do lutego 2016, czyli 15 lat działalności stadniny pod rządami Treli. Ale sprawdzano też, co działo się w innych państwowych stadninach – Michałowie i Białce.

## BŁĄD

Postępowanie prowadziła trójka prokuratorów. Pierwszy z nich, Bartosz Kolszut, już w 2018 roku chciał je umorzyć.

– To był luty 2018 roku. Powiedział mi, że ma już wszystkie niezbędne audyty. Gratulował dobrze zarządzania stadniną, przejrzystego prowadzenia spraw finansowych. I dodał, że zamyka sprawę. Podziękowałem mu, ale powiedziałem, że niczego nie zamyka. A sprawa będzie miała swój ciąg dalszy. Wkrótce okazało się, że miałem rację. Pan prokurator został zdegradowany i przeniesiony. A śledztwo ciągnął kolejny. Tak właśnie zwierzchnicy dyspozycyjni wobec władzy traktowali porządných ludzi, którzy uczciwie wykonywali swoją pracę – wspomina Trela.

Bo Kolszut popełnił błąd. Chciał zamykać śledztwo, nie patrząc na kalendarz wyborczy. Na jesień 2018 roku zaplanowane były wybory samorządowe. Politykom PiS tłumaczenie się z umorzenia w czasie kampanii byłoby nie na rękę. Dlatego do akcji miał wkroczyć sam zastępca prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry. Śledztwo przedłużono, Kolszuta odsunęto od postępowania i cofnięto mu delegację; musiał wrócić do prokuratury rejonowej, czyli na niższy szczebel.

Kolejna dwójka prokuratorów też wielokrotnie przedłużała śledztwo. Działo się to co najmniej kil-

kanaście razy. W tym czasie zamawiano audyty finansowe, analizy, występowano o międzynarodową pomoc prawną, wysyłano do kontrahentów janowskiej stadniny funkcjonariuszy Interpolu (w Europie) czy FBI (w USA). Według Marka Treli chodziło o wzbudzenie strachu czy niepewności w hodowcach. Niemaló zapłacili też polscy podatnicy. Prokuratura podliczyła, że koszty śledztwa wyniosły ok. 175 tys. zł. Ale Trela dostępu do dokumentów nie ma. Nie może też podjąć żadnych kroków prawnych, np. złożyć zażalenia na opieszałość śledczych. Bo nie był i nie jest stroną umorzonego postępowania.

## PROKURATOR DO ZADAŃ SPECJALNYCH

Może ktoś inny po latach bezskutecznego poszukiwania przestępstwa by się poddał. Ale kierujący prokuraturą regionalną Jerzy Ziarkiewicz walczył do końca. To zaufany człowiek Zbigniewa Ziobry.

– Wykonuje wszystkie jego polecenia. A nawet robi więcej, tak by wstrzelić się w jego oczekiwania – opowiadał „Wyborczej” przed rokiem śledczy z Lublina, dobrze znający prokuratora Ziarkiewicza.

To właśnie do kierowanej przez niego prokuratury regionalnej trafiały głośnie, niewygodne dla PiS polityczne sprawy – m.in. brata byłego komendanta głównego policji Jarosława Szymczyka, który został oskarżony o udział w grupie przestępczej wydłużającej VAT. Chodzi o co najmniej 40 mln zł. Mimo poważnych zarzutów Ziarkiewicz na piśmie kazał prokuratorowi prowadzącemu wycofać wniosek o aresztowanie wobec Łukasza S. Brat komendanta do dziś cieszy się wolnością, a pozostali podejrzani są w tymczasowym areszcie.

Śledczy z Lublina z dużym zaangażowaniem ścigali natomiast Romana Giertycha za rzekome przywłaszczenie przez niego ponad 92 mln zł na szkodę giełdowej spółki Polnord. Prokuratorzy domagali się aresztowania polityka, ale sądy się na to nie godziły, tłumacząc „brakiem prawdopodobieństwa popełnienia przestępstwa”. Gdy Giertych ogłosił start w wyborach z list Koalicji Obywatelskiej, śledczy zdecydowali o rozszerzeniu zarzutów. Ale po objęciu przez niego mandatu posła i uzyskaniu immunitetu śledztwo wyhamowało.

Pod koniec roku prokurator Ziarkiewicz za swoje zaangażowanie otrzymał od ministra sprawiedliwości dwutygodniowego rządu odznakę honorową „Za Zasługi dla Wymiaru Sprawiedliwości”. A decyzję o umorzeniu śledztwa w sprawie Janowa przyjął po tym, gdy zmieniła się władza, a Ziobro przestał być ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym.

## DO ORLENU I Z POWROTEM

Teraz na chwilę wrócę do Waldemara Humięckiego. Rocznik 1962, pochodzi z Ciechanowa na Mazowszu. Od lat związany z PiS. W przeszłości radny dzielnicy Warszawa-Ursus, zastępca burmistrza gminy Warszawa-Włochy. Pracował też w Ministerstwie Rolnictwa. To kierowana przez niego w 2016 roku ANR składała na Trelę zawiadomienie do prokuratury. Ale w ANR długo nie wytrwał. Rok później Humięcki złożył rezygnację z funkcji, a Agencję połączono z innym rządowym podmiotem – Agencją Rynku Rolnego. W ten sposób powstał Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa.

Humięcki długo bezrobotny nie był. Na początku 2018, gdy Orlenem zaczął kierować Daniel

Obajtek, objął funkcję prezesa spółki Orlen Ochrona. Później był w zarządzie spółki Orlen Aviation. Następnie kierował należącą do Polskiej Grupy Zbrojeniowej spółką Cenzin. Wiosną 2022 roku został dyrektorem generalnym KOWR.

To właśnie w imieniu Humięckiego zlecono zewnętrznej kancelarii przygotowanie zażalenia na umorzenie janowskiego śledztwa. Był to jeden z ostatnich ruchów prezesa (Humięckiego zwolniono na początku stycznia).

– Dlaczego zdecydował się na tak desperacki krok? Może to dla niego ostatni krzyk rozpaczy? A może po prostu chodzi o to, żeby dalej robić szum wokół sprawy, która od samego początku tylko dla niego wydawała się podejrzana? – zastanawia się Marek Trela.

O złożeniu zażalenia na decyzję o umorzeniu śledztwa nowy dyrektor generalny KOWR Henryk Smolarz dowiaduje się ode mnie. Jego urzędnicy gorączkowo poszukują dokumentu, którego nie wpisano do elektronicznego systemu, co jest standardem postępowania. W końcu udaje się go znaleźć. To pokazuje, że poprzednim władzom nie zależało na tym, by następcy szybko się zapoznali z zażaleniem.

– Na moje prawnicze oko te argumenty o braku jakichś ustaleń są sztucznie pompowane. Wątpię, by się obroniły w sądzie w starciu ze skrupulatnym, ponad 70-stronicowym uzasadnieniem o umorzeniu śledztwa – mówi nam jedna z osób, które zapoznały się z zażaleniem. Sąd ma rozpatrzyć je pod koniec lutego.

## AZYL

Marek Trela wszystko to obserwuje dziś z Jordanii. Ściągnęła go tu przed sześciu laty księżniczka Alia. Prosiła, żeby pomógł jej stworzyć azyl dla dzikich zwierząt. Nie miał z nimi doświadczenia, ale się zgodził. Wygospodarował trzy miesiące. Został na lata. Dziś jest dumny z Al Ma’wa for Nature and Wildlife. Na 140 hektarach porośniętego lasem wzgórza położonego niedaleko Ammanu mieszkają lwy, tygrysy czy niedźwiedzie uratowane z terenów, gdzie prowadzone są działania wojenne. Strefa Gazy, Aleppo, Mosul, Islamabad.

Azyl w Jordanii to druga po Janowie praca, którą szczerze pokochał. Trela stara się zwolnieniem ze stadniny nie emocjonować, ale w jego głosie słychać żal. Sytuację bardzo przeżyła też jego żona.

– To, jak wyglądało nasze zwolnienie, słowa o złodziejstwie, próba przyklejenia łatki osobom, które mają coś do ukrycia, prowadziły jakąś nieuczciwą działalność, nie były niczym przyjemnym. Nie powiem, że nie bolały. Zwłaszcza że Janów to było moje całe dotychczasowe życie zawodowe. W 2016 roku takie postępowanie wydawało się niebywałe, było zaskoczeniem, totalną abstrakcją. Ale kolejne lata pokazywały, że ludzie PiS próbowali łamać wielu uczciwych obywateli. Ja nie zwykłem się łatwo poddawać. Dziś mogę mieć tylko satysfakcję, że sprawa, prowadzona przecież nieprzypadkowo przez akurat tę prokuraturę, miała taki finał. Ewentualnego ciągu dalszego też się nie obawiam – podsumowuje Trela.

Po jego zwolnieniu dobrze prosperująca stadnina popadła w ogromne tarapaty. Duże zadłużenie, siedmiu prezesów w ciągu siedmiu lat, upadek znaczenia aukcji Pride of Poland, wyprzedaż cennych kłaczy, a ostatnio odchodzący pracownicy. Dziś Janów stoi nad przepaścią. Nowy rząd jeszcze nie wziął się do porządków w stadninie. Ale ma się to stać w najbliższych tygodniach. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34294599



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Anklewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznie klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno leków i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

**62 1600 1286 0003 0031 8642 6001**

Tytuł wpłaty: Anklewicz 11129 na ochronę zdrowia

## wyborcza

**REDAKCJA** ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa  
**Telefon:** 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);  
**E-mail:** redakcja@wyborcza.pl  
**Listy do redakcji:** listy@wyborcza.pl  
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.  
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl  
**REDAKTOR NACZELNY:** Adam Michnik  
**PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL:** Roman Imielski  
**ZASTĘPCY:** Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan, Bartosz T. Wieliński  
**SEKRETARZ REDAKCJI:** Anna Kwiatkowska  
**PROJEKT GRAFICZNY:** Jacek Utko  
**PORTRETY AUTORÓW:** Agata Marszałek  
**Prenumerata cyfrowa:** prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455  
**Inne formy prenumeraty:** wyborcza.pl/prenumerataGW

**Kolportaż:** Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl  
**Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:** facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta\_wyborcza, instagram.com/gazeta\_wyborcza

**WYDAWCA**  
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44  
**DYREKTOR WYDAWNICZY:** Wojciech Bartkowiak  
**Dyrektor marketingu:** Michal Bauer

**REKLAMA**  
**Dyrektor sprzedaży:** Marta Gądek  
**Biuro reklam i ogłoszeń:** ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa  
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44  
**DRUK:** Agora SA  
ISSN 0860-908X  
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



## Bezpieczeństwo Europy

## NATO bez Stanów Zjednoczonych

Wyprowadzenie Ameryki z NATO przez Donalda Trumpa byłoby poważnym ciosem dla Sojuszu. Jednak NATO miałoby szansę przetrwać nawet bez Stanów Zjednoczonych

Zaborowski

Czy NATO bez Ameryki ma w ogóle sens? Do niedawna nikt nie stawiał takiego pytania. Wydawało się z gruntu absurda. Dla większości Europejczyków NATO i USA to pojęcia, których się nie rozdziela. Również dla nas, Polaków, NATO oznacza przede wszystkim amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa. Nasze poczucie bezpieczeństwa opiera się w dużej mierze na, skądinąd nieco naiwnym, przekonaniu, że chroni nas starszy brat – czyli Ameryka, posiadająca tysiące głowic jądrowych i najsilniejszą armię na świecie. Tymczasem były i być może przyszły prezydent USA Donald Trump stwierdził w rozmowie z unijnym komisarzem Thierryem Bretonem, że „jeśli Europa będzie zaatakowana, nigdy nie przydziemy jej z pomocą i wsparciem”.

**Jak potwierdzają wysokiej rangi urzędnicy i wojskowi współpracujący w przeszłości z Białym Domem Trumpa**, były prezydent chciał wyprowadzić USA z NATO już podczas poprzedniej kadencji, ale został przed tym powstrzymany przez tak zwanych dorosłych, a zwłaszcza sekretarza obrony Jima Mattisa i głównodowodzącego Sił Zbrojnych Marka Milleya. Wiele wskazuje na to, że jeżeli Trump wygra ponownie, jego następna kadencja będzie bardziej radykalna i nie będzie już w otoczeniu prezydenta „dorosłych”, którzy byliby w stanie poskromić jego skrajne instynkty. Innymi słowy, to, co dziś wydaje się niemożliwe i nie do pomyślenia, może się jednak zdarzyć i USA rządzone przez Trumpa mogą wyjść z Sojuszem Północnoatlantyckim.

Po wyborach prezydenckich w USA zarówno Polska, jak i cała Europa mogą zostać więc skonfrontowane z perspektywą wystąpienia USA z Sojuszem Północnoatlantyckim. Może się tak zdarzyć, jeśli Donald Trump otrzyma nominację Partii Republikańskiej (bardzo prawdopodobne), wygra wybory (możliwe), zrealizuje groźbę wystąpienia USA z NATO (może się zdarzyć) i wygra w sporze prawnym z Kongresem USA, który przegłosował niedawno prawo zabraniające prezydentowi podejmowania takiego działania bez zgody Senatu i Izby Reprezentantów. Poprzeczka umożliwiająca wystąpienie USA z NATO jest więc ustawiona dosyć wysoko i Europejczycy mogą nadal mieć uzasadnioną nadzieję, że USA pozostaną członkiem Sojuszu, nawet jeśli Trump wygra wybory. Natomiast opieranie naszego bezpieczeństwa na nawet najbardziej uzasadnionej nadziei jest raczej mało rozsądne, bo życie różne scenariusze przynosi, nie zawsze tylko te optymistyczne. Należy więc liczyć się z takim rozwojem sytuacji, w którym starszy brat po prostu zwija się z europejskiego podwórka.

**Europejczycy i Kanadyjczycy powinni zatem być gotowi na scenariusz**, w którym na nich spoczywa odpowiedzialność za ratowanie Sojuszu i uniemożliwienie wrogim narodom, w szczególności Rosji, czerpania korzyści z chaosu, jaki może ogarnąć NATO w wyniku potencjalnej decyzji Trumpa. To, że nie będzie to łatwe,



• **Forsowanie Narwi przez sprzymierzone siły NATO. Ćwiczenia Defender Europe 2022 z udziałem Szwedów, Francuzów, Amerykanów i Polaków. Nowogród 19 maja 2022 r.**

FOT. AGNIESZKA  
SADOWSKA / AGENCJA  
WYBORCZA.PL

to mało powiedziane. Nic tak naprawdę nie zastąpi amerykańskiego przywództwa i roli USA jako gwaranta bezpieczeństwa europejskiego.

**Wkład USA i pozostałych członków sojuszu w bezpieczeństwo transatlantyckie nigdy nie był zrównoważony**, a ponadto od 2008 r. skala drastycznie się przesunęła na niekorzyść Europy. W artykule na temat wpływu wojny w Ukrainie na stosunki transatlantyckie, opublikowanym przez ECFR (Europejską Radę Stosunków Międzynarodowych), Jana Puglierin i Jeremy Shapiro cytują dane pokazujące dramatyczną dysproporcję w inwestycjach obronnych w USA i w Europie: „W latach 2008–2021 wydatki obronne USA wzrosły z 656 miliardów dolarów do 801 miliardów dolarów (850 w roku 2023). W tym samym okresie wydatki obronne 27 członków UE i Wielkiej Brytanii wzrosły jedynie z 303 miliardów do 325 miliardów dolarów. Co gorsza, wydatki USA na nowe technologie obronne pozostają ponad siedmiokrotnie większe niż inwestycje wszystkich państw członkowskich UE razem wziętych”.

Jednakże podczas gdy olbrzymie amerykańskie inwestycje w obronność są zaplanowane w celu zabezpieczenia interesów Waszyngtonu na całym świecie, w rzeczywistości w coraz większym stopniu w Azji, nie w Europie, cele obronne Europejczyków są węższe. Europejczycy nie mają już ambicji globalnych, co oznacza, że ich wysiłki obronne mogą koncentrować się na bezpośrednim sąsiedztwie, na Bliskim Wschodzie, Afryce Subsaharyjskiej i przede wszystkim Rosji. Zagrożenia płynące z Bliskiego Wschodu i Afryki Subsaharyjskiej są złożone, ale w większości nie mają charakteru militarnego. Oznacza to, że rola NATO w tym obszarze pozostaje ograniczona. Jednocześnie NATO odgrywa zasadniczą rolę w odstraszaniu i obronie przed agresywną Rosją. Choć wciąż hipotetyczne wycofanie się Ameryki z pewnością byłoby ciosem dla NATO, wiele wskazuje na to, że Sojusz byłby w stanie stawić czoła zagrożeniom nawet bez wkładu Waszyngtonu.

Po pierwsze, nawet jeśli USA opuszczą NATO, nadal będą zaangażowane w odstraszanie niektórych kluczowych dla Europy zagrożeń, szczególnie na Bliskim Wschodzie i ze strony Rosji. Zaangażowanie Ameryki na Bliskim Wschodzie motywowane jest przede wszystkim jej własnymi interesami i stosunkami z Izraelem. Żaden z tych czynników raczej nie osłabnie w przypadku objęcia urzędu przez Trumpa. W Europie Trump ograniczył obecność USA w Niemczech, ale zwiększył amerykańską obecność wojskową w Polsce, gdzie znaczna część obecności USA opiera się na bilateralnym, czyli nienatowskim, Porozumieniu Obronnym Polska – USA (EDCA). Ponadto bazy USA obsługujące elementy tarczy antyrakietowej znajdujące się w Rumunii i Polsce pozostałyby tam niezależnie od statusu USA w NATO.

**Co więcej, same zdolności europejskie powinny wystarczyć, aby skutecznie odstraszyć Rosję**. Rosja pozostaje supermocarstwem nuklearnym, ale – jak widzimy w przypadku Ukrainy – nie jest bynajmniej niezwyciężona. Ograniczone są także jej zasoby finansowe, jej budżet obronny w rekordowym roku 2023 wyniósł 86,4 mld dol. to dużo, ale sporo mniej niż połączone budżety Francji i Wielkiej Brytanii, krajów dysponujących również zasobami nuklearnymi. Nawet jeśli budżet wojskowy Rosji wzrośnie o 70 proc., jak przewidziano w propozycji budżetu na 2024, to jest to zdecydowanie mniej niż połączone inwestycje obronne europejskich członków NATO.

Aby jednak skutecznie przygotować się do utrzymania gotowości NATO na wypadek wycofania się Ameryki z Europy, konieczne będzie dokonanie istotnych zmian. Jak argumentują Puglierin i Shapiro, Europejczycy potrzebują własnych zdolności odstraszania nuklearnego. Dwa kraje w Europie dysponują własnymi siłami nuklearnymi: Francja i Wielka Brytania. Prezydent Emmanuel Macron wielokrotnie oferował rozpoczęcie dialogu na temat uwspólnotwienia francuskich zasobów nuklearnych.

Wygląda na to, że nadszedł już czas, aby skorzystać z tej oferty.

**Europejski wkład w obecność NATO na wschodniej flance Sojuszu powinien również znacząco wzrosnąć**. Niemcy wzmacniają już swoją obecność na Litwie do poziomu batalionu (ponad 3 tys. personelu) stacjonującego stale, a nie rotacyjnie jak dotychczas. Francja powinna zrobić to samo w Rumunii, a Wielka Brytania w Estonii. Na możliwość rosyjskiego ataku najbardziej narażone są przede wszystkim państwa północno-wschodniej flanki Sojuszu: kraje bałtyckie, Polska, Finlandia i Szwecja. Jednak połączone zasoby tych państw mogłyby skutecznie przeciwdziałać rosyjskiej agresji. Finlandia i Estonia mogą zmobilizować znaczną część populacji dorosłych mężczyzn, konsekwentnie od lat szkolonych w charakterze sił rezerwowych. Szwecja posiada znaczny potencjał sił powietrznych i morskich. Polska dysponuje obecnie jednymi z największych i najnowocześniejszych w Europie jednostek czołgowych oraz nowoczesnym lotnictwem wyposażonym w F-16, a wkrótce F-35. Połączone siły państw wschodniej i północnej flanki zyskałyby na znaczeniu i sile, koordynując swoje działania i współpracując z innymi państwami północnej Europy, z Wielką Brytanią, Holandią i Niemcami.

**Perspektywa wyjścia Ameryki z NATO z pewnością byłaby ciosem dla Sojuszu**. Nie powinna jednak oznaczać końca NATO i transatlantyckiej współpracy w zakresie bezpieczeństwa. NATO może przetrwać bez Ameryki, jeśli Europejczycy i Kanadyjczycy zwiększą swoje inwestycje w obronę i będą skuteczniej koordynować działania w obliczu zagrożeń wokół naszych granic. ● **Marcin Zaborowski**

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

**Marcin Zaborowski** był w latach 2010–15 dyrektorem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Obecnie pracuje w think tanku GLOBSEC, gdzie kieruje programem bezpieczeństwa międzynarodowego, oraz wykłada na Uczelni Łazarskiego w Warszawie

# 20 lat temu zmarł Zdzisław Ambroziak

Był dziennikarzem sportowym absolutnie osobnym, niepodrabialnym, najlepszym z nas.

Radosław Leniarski  
Rafał Stec

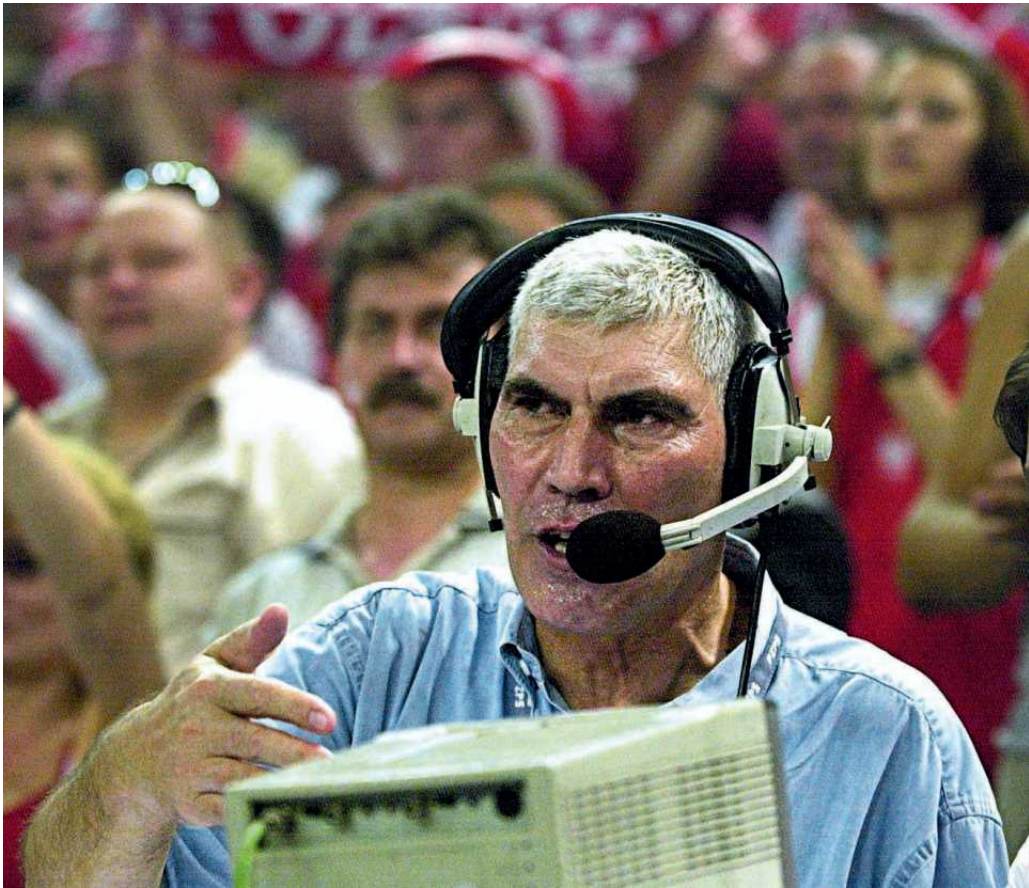
– Napisałeś, dlaczego ona to robi? Ładnie napisałeś, prawda. Być może to niegrzeczne, Młody, co powiem, ale każdy głupi potrafi opisać to, co widzi. Ty przegryź, przeżuj i napisz, co wiesz – powiedział spiżowym głosem ogromny człowiek wtłoczony do małej kanciapy redakcji „Nowej Europy” pewnego letniego dnia 1990 r. Ludzie na korytarzach zatrzymywali się, gdy Ambroziak mówił. Przechodnie na Miedzianej zadzierali głowy. Wcisnięty w kąt Maciej Biega walił dwoma palcami w maszynę, żeby zrobić w niej dziury. Po blacie skakał od tego zapalony papieros, cudem utrzymując się na krawędzi. Nagle zapadła cisza. Biega przerwał nawałankę w klawisze. – Potwór dobrze mówi – powiedział ze łzami w oczach (od dymu).

Nieważne, o kim czy o czym tamten kawałek był (znaczy, jeden z nas pamięta doskonale). Ugryź, przeżuj i napisz. Bez hysterii. Bez nabożeństwa. Z szacunkiem do tematu, bohatera, wysiłku, z uznaniem dla pracy, z miłością do sportu i do szczerych ludzi. Dowiedz się. Z otwartymi oczami i głową. Z czujnym zaufaniem. Najbliżej prawdy, jak się da.

Rozmawialiśmy kiedyś o masakrze na igrzyskach w Monachium. Rano Palestyńczycy wdarli się do wioski, wzięli izraelskich zakładników, wieczorem Polacy grali z ZSRR o półfinał. „Zdaje się nawet, że w meczobolu zaatakowałem piłkę i spadła mi pod nogi. Mogliśmy ich dorwać, mieliśmy szansę i się nie udało. To jest moje wspomnienie igrzysk w Monachium. Wspomnienie sportowej porażki” – powiedział Ambroziak, gdy usłyszał pytanie o to, co pamięta z tamtych dni. Mógł powiedzieć, że cierpiał, że atak na igrzyska był szokiem, że nie mógł znieść tego, że igrzyska trwały mimo masakry.

Wolał opowiedzieć, jak było naprawdę: że cierpiał tak, jak może cierpieć wobec okropnych wydarzeń 29-latek na zawodach życia; że był w szoku tak, jak może być w nim młody człowiek, który przyjechał grać w siatkówkę i pobić ich wszystkich. Mógł nie przyznać się, że wtedy amerykańskiej dziennikarce powiedział, że zgadza się, że igrzyska muszą trwać, i mógł nie przyznać, że teraz nie czuje się z tym najlepiej. Ale zrobił to wszystko: „Nikt tego nie jest w stanie zrozumieć oprócz sportowców: mimo że zabicie kilkunastu ludzi tysiąc razy bardziej oddziałuje na człowieka niż piłka siatkowa, w głowie olimpijczyka mecz i piłka są większym konkretem. Ba, jedyną prawdą”.

Nie bać się powiedzieć prawdy także o sobie – właśnie to u niego szczególnie imponowało. Rzecz jasna oprócz pięknego języka polskiego i głosu, którym mógłby zarządzać defiladą, być lektorem serii o powstaniu wszechświata w National Geographic zamiast Mor-



• **Zdzisław Ambroziak**  
**mecze siatkówki i tenisa komentował w sposób niedościgniony**  
FOT. MAREK KLIŃSKI/PAP

gana Freemana. Na szczęście komentował mecze siatkówki i tenisa – w sposób niedościgniony. Imponowało to, że nie było w jego pisaniu i mówieniu żadnego nadęcia, pozy, autopromocji tak częstej u ludzi mediów. Kiedyś opowiadał o ceremoniach otwarcia igrzysk, chwilach magicznych dla sportowca. „Brałem w nich udział dwukrotnie i nie miałem najlepszych wspomnień (...). W Monachium było jeszcze gorzej niż w Meksyku. Kiedy w ramach walki o pokój wypuszczono niesamowitą liczbę gołębi, jeden z nich fatalnie zapaskudził mi olimpijską marynarkę. Wszyscy byli zachwyceni, że to na szczęście, ale gdzie tam... Ze swoich dwóch olimpiad najlepiej pamiętam, że siatkarze przegrali, że nie wykorzystaliśmy swoich szans, a ja w tych porażkach miałem, niestety, poważny udział”.

Kto nie czytał ani nie słuchał, temu fenomenowi nie opiszemy, z tej oczywistej przyczyny, że Ambroziaka nie sposób do nikogo porównać. Jako telewizyjny komentator uwodził niezapomnianą barwą głosu, jednak starał się nie zagłuszać spektaklu, owładniętych gadulstwem kolegów prosił, by nie niósł ich na antenie lęk, że „jeśli na moment za-

milkną, to wylecą z roboty”. Jako publicysta wywody miał krystalicznie przejrzyste, a pasjami podejmował tematy doniosłe, sport czynił częścią kultury i przedstawiał jako uniwersalne ludzkie doświadczenie, przy okazji ucząc nas bezkompromisowości, nieulegania stadnym odruchom, intelektualnej niepodległości, bronięcia nawet przegranych spraw, jeśli uważamy je za słuszne. Gdy nie docierało, przypuszczał atak werbalny – a pojęciu „teatralnego szeptu” nadawał inny wymiar, im spokojniej przemawiał, tym bardziej go było słyszeć na sąsiednim stadionie.

Jego śmierć była tym bardziej oburząca i niesprawiedliwa, że nastąpiła tuż przed rozkwitem w Polsce obu dyscyplin, które uwielbiał. On przez 20 lat oglądał klęski siatkarskich reprezentacji, które albo dawały ciała we wszelkich możliwych eliminacjach, albo po nielicznych awansach szorowały po dnie tabel, jak na igrzyskach w Atlancie. Przez te same ostatnie 20 lat życia nie ujrzał naszych tenisistów i tenisistek, którzy wychynęliby ponad wcześniejsze rundy poważnych turniejów. Minął się z importowanymi trenerami zagranicznymi polskich siatkarzy (rozmałby z nimi swobodnie, włoski znał biegle), nie miał szans uczynić jeszcze bardziej niezapomnianymi zdobywanymi przez nich medali, nigdy nie wyfantazjowałby sobie sukcesów Radwańskiej, Świątek, Hurkacza. Oni też mają pecha, spóźnili się – komentować ich wyczyny muszą inni.

Sam w siatkę zaczął grać Ambroziak w warszawskim liceum im. Bolesława Prusa, potem w AWF, Orle, Spójni, Skrze. W reprezentacji 220 meczów, dwa turnieje olimpijskie, mistrzostwa świata z piątym miejscem, mistrzostwa Europy z brązem. Za pieniądze zarobione we włoskich klubach jako zawodnik i trener – w Petrarce Padwa, Gonzaga Mediolan i Di.Po. Vimercate – zbudował w Wesolej dom. Negocjował wykonanie okien z góralami tak, że trzęsły się ściany na Miedzia-

nej, i jeździł na budowę swoją „toyotką idiotką”, do której się nie mieścił. Wracał, otwierał „La Gazzetta dello Sport” i połykał kilkadziesiąt różnych stron, które wówczas grały rolę dzisiejszego internetu. Gdy zmarł 23 stycznia 2004 r. – po komplikacjach w wydawałoby się prostej operacji – miał zaledwie 60 lat.

W „Wyborczej” napisał 600 felietonów. Mogłoby się wydawać, że skoro pisał o sporcie z przytomnością umysłu, to pewnie uczucie do sportu nie było gorące, ale chłodne; skoro nie znosił obłudy, to nowoczesny sport go mierzył. Nic z tych rzeczy. Bronię sportu, pisał. Sport nie należy do menedżerów, do księgowych, należy do ludzi.

Czasami zastanawiamy się w redakcji, jak odnajdywałyby się w dziennikarstwie cyfrowym. Jak znosiłby terror czasów, w których ułamek sekundy zawahania i zwłoki w wygłoszeniu wyrazistej opinii oznacza kapitulację z zawodu – on, rozdzielający każdy włos na sześcioro i bez pośpiechu (sławna rubryka „Słowo po niedzieli”). Jak przyjąłby tyranieć często niechlujnych 280-znakowych komunikatów Twittera – on, który pielęgnował polszczyznę, a w trakcie rozmowy potrafił znieścacka „otworzyć nawias”, wypełnić go dwiema dygresjami i jednym zastrzeżeniem, by następnie wrócić do głównego wątku i kontynuować precyzyjny wywód. Niewykluczone, że – biorąc pod uwagę rozłożystość jego frazy – skonstruowanie wpisu w mediach społecznościowych zajmowałoby mu więcej czasu niż spisanie felietonu.

A jak radziłby sobie ze zniesieniem granic między dziennikarstwem a biznesem i PR, przez które czytelnik traci orientację, czy dowiaduje się o czymś dlatego, że to ważne, czy dlatego, że ktoś zapłacił za wmawianie, że to ważne? Na pewno by wojował, walka byłaby porywająca. I spełniałby wymóg oryginalności. On, „prosty magister od fikołków” – jak o sobie mówił – wynosił opowiadanie o sporcie na poziom literacki, wbrew modzie na zachwaszczanie języka slangiem szatni.

Przed wszystkim mierzył go brak namysłu. Irytowało go, gdy piękności, zanim pomyślały, likwidowały igrzyska, bo się merkantylizują, lamentowały nad złamanym życiem sportowców, bo przecież musiało być złamane w dzieciństwie „niehumanistycznym poświęceniem”, utyskiwały nad ich zdewastowanym zdrowiem, bo – ha, ha – sport to zdrowie; albo gdy mądrale lobbowały za abolicją dopingu, „bo i tak wszyscy biorą”. Pisał stanowczo, ale bez agresji wykluczającej jakąś inną opinię. Było w jego pisaniu mnóstwo przekory – albo jeśli kto woli: sprzeciwu wobec praw stadnych. Był też zakreślony bardzo mocnym konturem zbiór zasad, których nie odpuszczał, choć kultura wypowiedzi sugerowała, że zostały narysowane miękkim ołówkiem. „Sport to przedziwny, migotliwy klejnot naszej cywilizacji, w którym odbijają się blaski i nędze współczesnego świata. Jeżeli obraz odbity w tym zwierciadle ma również barwy niepokojące i złowrogi – nie można o to winić lustra”. ●

■  
*On, „prosty magister  
od fikołków”  
– jak o sobie mówił  
– wynosił opowiadanie  
o sporcie  
na poziom literacki,  
wbrew modzie na zachwaszczanie  
języka  
slangiem szatni*

# Najbardziej niedoceniany tenisista z topu

– Kiedy słyszę, że grzeczność, dobre wychowanie i gra fair przeszkadzają tenisistom osiągać sukcesy, to krew się we mnie gotuje na tych wszystkich domorosłych psychologów.

ROZMOWA Z  
**WOJCIECHEM FIBAKIEM**  
byłym tenisistą

**DARIUSZ WOŁOWSKI:** Po pokonaniu w IV rundzie Arthura Cazaux 7:6, 7:6, 6:4 o półfinał Australian Open Hubert Hurkacz zagra z roztawionym z numerem 3 Daniilem Miedwiediewem z Rosji. To jest rywal z absolutnego topu, z którym Polak ma jednak pozytywny bilans bezpośrednich meczów 3:2.

**WOJCIECH FIBAK:** Pamiętam ich pięciosetowy pojedynek o ćwierćfinał Wimbledonu w 2021 roku. Przerwany, przenoszony, w którym Rosjanin cały czas prowadził, by przegrać dwa decydujące sety po 3:6. W następnej rundzie Hubert pokonał wielkiego Rogera Federera i awansował do półfinału. Sądziłem, że to pierwszy z wielu wielkoszlemowych sukcesów Hurkacza, bo dla mnie jest i był tenisistą z topu. Polak ma ogromny potencjał: najlepszy serwis na świecie, wspaniały forehend. Jest mistrzem defensywy, który potrafi atakować, nie boi się gry przy siatce. Przy tym ma prawie dwa metry wzrostu i kocią sprawność jak na kogoś o takich gabarytach. Poza tym to wzór pracusia i profesjonalisty. Niczego mu nie brakuje.

**To dlaczego na kolejny ćwierćfinał wielkoszlemowy czekał aż do początku 2024 roku?**

– Rozumiem, że robi pan aluzję do odporności psychicznej Huberta. Być może to był problem, bo przecież sportowcy w różnym czasie dorastają do sukcesów. U jednych talent zmienia się w zwycięstwa natychmiast, u innych to musi potrwać. Powtórzę: według mnie Hurkacz ma wszystko, by docierać do wielkoszlemowych finałów, choćby w Melbourne. Ma klucz do Miedwiediewa, tak jak Grigor Dimitrow ma klucz do Hurkacza. Dlatego bałem się, żeby w Australian Open Polak nie trafił na Bułgara albo Duńczyka Holgera Rune. Obu nie ma już jednak w turnieju, są Carlos Alcaraz i Alexander Zverev. W United Cup widzieliśmy, jak pechowo Hubert przegrał z Niemcem, Hiszpan też nie jest poza zasięgiem Polaka. Myślę, że Hubert poczuł to w ich bardzo zaciętych bezpośrednich meczach.

**Czyli czekamy na pierwszy singlowy polski finał w Australian Open Hurkacz – Novak Djoković?**

– Nie jest on wykluczony, to chcę powiedzieć. Bo jeśli Hubert nie da rady Miedwiediewowi, nic się nie stanie.



• Hubert Hurkacz FOT. REUTERS / TRACEY NEARMY



*Hurkacz ma prawie dwa metry wzrostu i kocią sprawność jak na kogoś o takich gabarytach. Poza tym to wzór pracusia i profesjonalisty. Niczego mu nie brakuje*

WOJCIECH FIBAK

Jest pierwszym Polakiem w ćwierćfinale męskiego singla w Australian Open. To historyczny wynik, nikt tego przed nim nie dokonał: ani Fibak, ani Janowicz, ani Kubot.

**Wielu ludzi uważa, że Hurkacz jest za grzeczny, żeby wygrywać Wielkie Szlemy. Taki flegmatyczny, chodzi po korcie leniwie. Nie ma w nim też złości po porażkach, jakby za łatwo się z nimi godził.**

– Kiedyś jeden z dziennikarzy zapytał mnie: „Dlaczego Hubert gra tak niechlujnie?”. Staram się być opanowany i grzeczny, ale nerwy mi wtedy pu-

ściły. Tenisista z czołowej dziesiątki rankingu ATP nie ma prawa być niechlujny, bo nigdy by się tam nie znalazł. Przecież o pozycji Huberta marzą miliony tenisistów na świecie. Na tym poziomie mowy o niechlujności na korcie być nie może. Ja rozumiem, że mamy nadmiar domorosłych psychologów, którzy mnożą teorie na każdą okazję, ale zachowajmy umiar i przytomność umysłu.

**Jest jednak Hubert ofiarą stereotypów na swój temat.**

– To co innego. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem jego dziwny sposób chodzenia, stawiania stóp, zwróciłem na to uwagę. To było wiele lat temu na Roland Garrosie. Wydał mi się wtedy ociężały. Potem potrzebowałem czasu, by dostrzec, że ten powolny olbrzym zmienia się w kota, gdy startuje do piłki. Być może te wszystkie pozory, które stwarza Hubert, odpowiadają za to, że jest najbardziej niedocenianym tenisistą świata. Nie tylko w Polsce, ale i za granicą nigdy nie jest typowany do zwycięstwa w wielkich turniejach. Mój głos traktuje się raczej jako przejaw patriotyzmu niż profesjonalnej oceny. Ale ja wierzyłem i wierzę, że Hurkacz osiągnie szczyt. A to opowiadanie, że za grzeczny, za dobrze wychowany uważam za bzdurę. Dobre wychowanie i grzeczność nigdy jeszcze nikomu nie zaszkodziły. To prawda, że Hurkacz nie łamie rakiet, nie kłóci się z kibicami, nie obraża sędziów, co zapewnia niektórym rywalom wysoką medialność. Może Hubert takiej sławy po prostu nie chce.

**Liderka rankingu WTA Iga Świątek to z kolei urodzona wojowniczką. Niestety, turniej w Melbourne zakończyła na III rundzie i nastoletniej Czeszce Lindzie Noskovej.**

– To dotkliwa porażka, współczuję Idze i jej sztabowi. Noskova zagrała bardzo dobrze, szczęśliwie, bo nieregularny pierwszy serwis trafiała akurat, kiedy najbardziej potrzebowała. Jak przy stanie 0:30 w ostatnim gemie. Dla liderki rankingu to bolesne doświadczenie, co nie zmienia faktu, że nie straci pozycji na szczycie, bo przecież Aryna Sabalenka broni tytułu w Melbourne. Wierzę, że to tylko złe dobre początki i Iga wciąż może mieć wspaniały sezon.

**Do IV rundy przebiła się w Melbourne Magdalena Fręch. Sukces?**

– Ogromny. Zawsze ją podziwiałem za waleczność, upór, niezłomność. Trochę jak z Hubertem – Fręch też często słuchała uwag, że ma ograniczony potencjał i nic z tym nie da się zrobić. Myślę, że miejsce Magdy jest w czołowej pięćdziesiątce rankingu WTA. Udo- wodniła to sobie w Melbourne życiowym sukcesem.

**W ostatnich latach ze względu na Agnieszkę Radwańską i Igę Świątek przywykliśmy uważać, że polski tenis jest raczej kobietą.**

– Na szczęście jest i kobieta, i mężczyzna. Doceniając wielkość Agnieszki, Igi oraz dokonania innych naszych tenisistek, nie zapominajmy o Hubercie, a także o Janie Zielińskim, który w Melbourne dotarł do ćwierćfinału debla. ●

**Rozmawiał Dariusz Wołowski**